V. Fotografia Mieczysławostwa Pawlikowskich

II

L I S T Y

MIECZYSŁAWA PAWLIKOWSKIEGO

DO ŻONY

z lat: 1860,1861,1862,1863,1864,1866,1867,

1868,1869,1870,1872,1873.

116-135

Kraków, z 8-go na 9.czerwca 1860.

..............................Na herbacie u Karwickich był biskup Łętowski /który wydał dzieło o katedrze krakowskiej i poświęcił go Nmu Panu słowami: "N.P.! Zadrżały z radości groby królów w katedrze gdym Cie bie, ich następcę, wwiódł do katedry w czasie Twej bytności w Krakowie.-&.&./, Woźniak, Jawornicki, Jarko, Koziebrodzki /dowcipkujący aż do excesu/,.............
.........Miecio chciał pojechać do Radziszowa wczoraj t.j.7-go ale musiał zostać, bo dawano obiad składkowy dla starego Alex.Fredry, który przejeżdżając do Karlsbadu bawił tu kilka dni...........................

135-140

Lwów, 5.sierpnia 1860.

............Niemam Ci o czem stąd donosić - niemam o czem. Ale prawda! mam o czem. Oto wyobraź sobie! byłem dziś cytowany do sądu kryminalnego i spisano ze mną protokół. Jakiś głupiec zadenuncjował, że krążą pogłoski jakoby w naszym domu w Medyce miał się w czerwcu

odbyć pojedynek na pistolety między Janem Dobrzańskim Redaktorem Dziennika literackiego i tutejszym literatem Łozińskim,którzy,jak wiesz,istotnie jednego dnia byli w Medyce. Proszę Ciebie! Co za głupstwo! czyżbym ja pozwolił w moim domu na takie historje! I w jaki dzień jeszcze! w dzień rocznicy naszych zaślubin.Wytłomaczyłem że to być nie mogło,bo obaj byli z sobą w najlepszej komitywie i ciągle z nami razem - a nazajutrz przed południem wyjechali.-Powołałem się ~~wxła~~ w tej mierze na wszystkich domowników - i na gości naszych w tym dniu Pajgerta i Vorstehera z Mościsk.-

....

141

Cieplice czeskie 25.sierpnia 1860

.....................W Cieplicach mnóstwo rodaków,mianowicie z Królestwa i Litwy.-Kilka osób poznałem - bo oczywiście Aleksander zna już wszystkich,jak zawsze sam się prezentuje i zapoznaje z każdym.Kilka osób ciekawych tu bawi.N.p.JW.Pan Antoni Szaszkiewicz,którego

niegdyś na Ukrainie zwano "Królem Bałagułów." Człowiek to bardzo przyjemny w towarzystwie i wykształcony,- w zewnętrznem obejściu się cokolwiek przypomina Ostaszewskiego i cokolwiek Aleksandra ale ruchliwszy niż oba razem i coś kozackiego ma w rysach i ruchach. Dziarski człowiek. Jest tu znakomitość z Litwy: Major Ledóchowski, jeden z najznakomitszych tamtejszych obywateli.-Są tu także dwie sławne piękności - w samej rzeczy bardzo piękne,- Pani Niemojowska z Królestwa i Panna Rutkowska z Warszawy.

....

Bruxela, 29-go sierpnia 1860.

....

...........A jednak Miecz by /czy Halcia chce czy nie chce/ kupiłby Halci koronek - ale cóż, kiedy nic a nic się na tem nie rozumie.-Poradziłbym się kogo - ale nieznam tu z kobiet nikogo prócz Pani Adwokatowej Lublinerowej, która katoliczką będąc, poszła /według praw tutejszych/ za żyda polskiego, emigranta dekorowanego

krzyżem wojskowym w roku 1830,a obecnie adwokata belgijskiego,który przytem jest a grojsse literates polski i francuski,i autorem wielu broszurek politycznych Mnie bardzo kocha i zawsze z żydowsko sarkastycznym uśmiechem pyta mnie: "Czy Pan Ślachcic nie wstydzi się żydowi parchowi rękę podawać? nu? ". Przed dwoma laty będąc w Bruxeli musiałem nawet być u niego na para - dnym obiedzie,bo robi majątek adwokaturą i lubi żyć dobrze.-...

142-151

Kraków 29.listopada 860.

..........Donoszę Ci tylko,że Ad.Potocki został prezesem,- Gołaszewski Wiceprezesem,- Dyrektorami Henryk Wodzicki i Adwokat Biesiadecki i Henryk Kieszkowski i.t.d. a do rady nadzorczej złożonej z 24 osób,zostali wybrani między innymi Aleksander i Włodzimierz i Twój szanowny małżonek..............................

Lwów,Piątek 2-a,godz.popoł.21/12.860

Zdrów jestem.Wielce zajęty.Przyjadę najętemi końmi

w niedzielę wieczorem wraz z Romanowskim i Turczyńskim. Wątpię aby ktoś więcej dał się zwerbować.-

....

155

Kraków, 30. grudnia 1860.

Zdrów jestem. Jutro jadę do Wiednia towarzysząc wybranej delegacji, która ma doręczyć Ministrowi spisane w Krakowie żadania kraju.- Wszystko poszło wcale dobrze acz nie tak jak ja i moi przyjaciele pragnęli.- Sapieżyńce srodze wzburzeni na mnie za kilka słów, któremi zakończyłem moją przemowę.-Młodzież akademicka wysłała do mnie deputacyę i do wybranej delegacji, żądając abym ja złączył się z delegacją jako reprezentant młodzieży. Opieram się temu, ale niewiem czy wkońcu niebędę musiał uledz.- Smolce robimy owacyę po owacyi - Sapieże nic - ....

156

Wiedeń 2. stycznia 1861.

........Zdrów jestem - dwa listy Twoje otrzymałem w Krakowie. Wczoraj cały dzień jechaliśmy z Krakowa.-

Jutro wszyscy /może 900 osób/ idziemy do ministra - najdalej pojutrze. Smolka przewodniczyć będzie a assystentami Al.Dzieduszycki i Ad.Sapieha........... jutro o 10-tej wszyscy w kościele Ruprechta.Dziś prze szło 130 krzeseł w kupie zajmiemy w Burgteater,prawie wszyscy w polskich strojach.

Wiedeń 4.stycznia 1861.

....

Dziś delegowani z naszego grona Al.Dzieduszycki Smolka i Adam Sapieha udali się do Ministra Dr.Schmerling'a,odczytali i wręczyli mu nasz Memoryał czyli Deklaracyę - i otrzymali dość korzystną odpowiedź.- Obiecany sejm prowincyonalny z prawem inicyatywy,Statut dla Galicyi w przeciągu dwóch miesięcy i pół przyrzeczenia dał Minister dotyczącego języka polskiego.Oczywiście,że wobec naszych żądań nie otrzymaliśmy nic jeszcze - ale p.minister przyrzekł,że Statut przejdzie nasze oczekiwania i żądania w Memoryale zawarte.-

....

157

Lwów, 3-go Lutego 1861.

....

Krótko piszę bo jestem dość zajętym kilkoma dość ważnemi sprawami: reformami, którebym chciał przeprowadzić w "Przeglądzie Lwowskim" i nowotworzącem się kasynem.-.....................................

158-163

Kraków, 2/5.1861.

....

Tu zjazd wielki - znajomych mnóstwo. Dziś rano byłem na obiadach Towarzystwa gospodarczego.-Kraków się wcale nie spisuje.-Porządku ani za grosz.-Panowie Mieroszewski i Edw. Skarzyński wywołali dziś na publicznych obradach brzydki skandal, w którem całe zgromadzenie wzięło udział. Coś podobnego nie stało się we Lwowie. Wstydzić się trzeba było obecnych temu Warszawskich delegatów. Tym razem Kraków nie umył się do Lwowa. Jawornicki skwaszony jak barszcz -

i wszyscy porządni ludzie tożsamo.-Miecz.Rej długą miał dziś przemowę; ci którzy koło niego stali mówią że wcale dobrze mówił - ale tylko kilku najbliżej stojących bo nikt z dalszych go nie słyszał - tak cicho mówił.-

Szujski już żonaty.-Widziałem starego znajomego Wład.Jędrzejowicza także ożenionego.-Paszkowscy są tu. Był tu Miszewski....................................

164-167

Lwów,22-go Czerwca 1861.

.................poszedłem znów szukać ludzi i łączyć podobnie myślących a pragnących reform w Towarzystwie gospodarczem dla poprzedniego porozumienia się z nimi. Żądano abym w tym celu wskazał lokal,lub najął na tych kilka dni większe pomieszkanie co też wkońcu przymuszony byłem uczynić i mieszkam na placu Ferdynanda w domu nad kawiarnią Henryka w trzech dużych salonach........ ....Wieczorem było u mnie około 50 osób - członków Towarzystwa gosp.po większej części.-

Dziś zbudzono mnie o 8-mej rano dla przejrze-

nia statutów i postawienia a raczej ułożenia wniosków dążących do zmiany statutu.- O 10-tej t.j.w tej chwili msza uroczysta w katedrze w kontuszach,czamarkach &.przed rozpoczęciem obrad Towarzystwa,które się o 12-tej zaczynają..................................

Lwów, 23-go Czerwca 1861.

....

Rano o 8-mej kilku moich bliższych było już u mnie.-O 9-tej zgromadzać się poczęli do mnie i było około 60 osób a może i więcej.

Rozprawialiśmy do 1 1/4 w południe.-Zobowiązano mnie i kilku innych do przejrzenia statutów i kilku nowszych uchwał Towarzystwa gospod.dla ułożenia wniosków dotyczących zmian,jakieby w tychże uczynić należało...

O 5-tej zebranie Sekcyi Administracyjnej Tow.gosp.do której się wpisałem.-To do 7-mej trwało.-O 7-mej u mnie zebrało się znowu z 90 osób,a o 8-mej trzeba było pójść na zebranie poufne wszystkich członków Towa-

rzystwa gosp. w sali muzycznej.To zebranie trwało do 11 1/2...

Powiem Ci tylko tyle,że na pierwszem zebraniu ogólnem /:które się odbyło:/ i na dwóch zebraniach po ufnych - my,t.j.kółko moich bliższych i dalszych ✗ "przyjaciół" było górą - nie dlatego aby było w większości ale że porozumiewając się poprzednio - potem razem trzyma.- Przy każdem posiedzeniu ja występuję a nigdy niemam czasu przygotować się - ale pomimo tego nieźle idzie a moja śmiałość jest mi zawsze pomocną.-Wczoraj odpowiadając Sapieże Adamowi pobudziłem do śmiechu całe zgromadzenie a Xżę Adam który chciał swoją wymową nas przeforsować wyniósł się,mówiąc do swoich popleczników - : "cicho dajcie pokój - nie forsujcie,bo dziś Przegląd górą."Członkowię komitetu i inni panowie z Sapieżyńskiego narodu,którzy ledwo mnie znać raczyli,dziś nadzwyczaj mnie raczą honorować aż mnie śmiech zbiera.

Po za oczy jednak historye wygadują.-Kilku moich najbliższych Osobistych przyjaciół także dość czę-

sto głos zabierają.- Lusio dość płynnie mówi i logicznie choć trochę rozwlekle.-Nawet Micio Dz.często prosi o głos a i Micio R.kilka razy dziś się odezwał.

....

Lwów,30.czerwca 1861.

.....................Powiem Ci tylko tyle,że ja i moi odnieśliśmy zwycięstwo na wszelkich punktach w tej walnej bitwie teraźniejszego zgromadzenia gospodarczego,które dzięki Bogu przedwczoraj się skończyło. Wszystkie wybory poszły wedle ułożonej na moim stoliku listy,wszelkie wnioski na moim stoliku spisane prz przyjęte zostały,wszyscy podani przez naś kandydaci na członków weszli w grono towarzystwa.-Tomy in folio spisać by można,jakich to środków używali przeciwnicy aby nas zwalczyć,na koniec rachując na moją młodą gorącą krew sam książę Prezes posunął się do tego,że na walnem zgromadzeniu wobec kilkuset osób zarzuty postawione przezemnie przeciw zarządowi szkoły Du-

bla
mię
moi
zdc
tak
zgr
mni
w "
i t
ktu
jut
par
mi
pie
dki
żde
wan
już
cia

blańskiej nazwał "potwarzą" - sądząc,że ja wywołam namiętną odpowiedzią burdę i skompromituję tem siebie i moich.-Niewiem skąd mi się wzięło tyle krwi zimnej,że zdołałem odpowiedzieć z wszelkim spokojem i godnością tak,iż ku wielkiemu zgorszeniu Księ Xcia Prezesa całe zgromadzenie obsypało mnie oklaskami - tem sposobem mnie słuszność przyznając.-Dość ci powiem,że nawet w "Końskiem kasynie" była później o tem mowa i nawet i tem mnie przyznano słuszność a księciu Panu brak taktu. Komisja wysłana przez Towarzystwo do Dublan nazajutrz w sprawozdaniu przyznała,że zarzuty moje były oparte na prawdzie. Szlachta wszelkich opinji kłania mi się teraz uprzejmie,ściska ręce,szuka znajomości, pierwsza robi wizyty. Gdy wszelkie wyczerpały się środki,a my na każdem zwyciężali posiedzeniu i przy każdej prawie kwestyi - po takiem wreszcie skompromitowaniu się Xcia Prezesa wobec pełnego zgromadzenia - już było niepodobnem aby nadal zostawał Prezesem i chociaż dla formy proszony przez całe zgromadzenie jedno-

głośnie aby zachował ten urząd obywatelski - musiał rezygnować. Wiesz że niejestem mściwy, a wyrazy " ja tych słów niezwracałem do Pana Pawlikowskiego " były mi niejakiem zadośćuyczniemiem. - oklaski wywołane były moją zemstą a zwycięstwo moje satysfakcją kompletną. - Otóż wczoraj poszliśmy wszyscy do Sapiehy dla pożegnania go - również i do Vice Prezesa Krasickiego, a dziś o 8-mej wieczorem /:a więc za godzinę:/ dajemy wszyscy składkową herbatę dla nich. - Walka ta i zwycięstwo - to nie błaha rzecz. Jeśli pociągnie za sobą reformę Towarzystwa i uczyni je użyteczniejszem dla kraju niż dotąd - z rozkoszą czuć będę że i moja w tem zasługa. - A kto Prezesem? Smolka. Jeśliś jeszcze nie czytała jego mowy ostatniej w Radzie Państwa - to odczytaj - jest ona w jednym z ostatnich Nrów "Przeglądu". Zwróć uwagę na jej zakończenie i przyznaj jak ważnym faktem jest jego wybór w Towarzystwie naszem wobec tych słów świeżo w obliczu Europy wyrzeczonych. Ten wybór stwierdza prawdę tych słów..............................

.............Jutro zaczynają się posiedzenia Towarzystwa kredytowego.Czuję ważność tej sprawy i wiem,że będąc obecny obradom,niejednego mógłbym się nauczyć, a jednak choć codzień sobie powtarzam żem zostać powinien - niewiem czy jeszcze przez jutro zostanę.....

Czwartek.......lipca 1861.Lwów.

........Niestałoby czasu i papieru,niestałoby nawet chęci i sił gdybym Ci chciał opisywać całą głupio-smutno-śmieszną tragikomedyę naszego zjazdu i naszych obrad.Leszek Borkowski słusznie powiedział,że będąc x na zgromadzeniu Towarzystwa kredytowego wydało mu się że jest w domu waryatów.-Jak zwykle u nas,a nawet jak zwykle wszędzie,dzielą się uczystmicy tych obrad na dwa koła : większość i mniejszość.-W Towarzystwie gospodarczem ja i moi byliśmy niby w większości - tu w mniejszości a także niby.Mnóstwo bowiem wszędziex ludzi bez zasad,bez zdań wyrobionych i wytkniętego kierunku - którzy według chwilowego widzimisię prze-

ch

ost

pra

jes

wie

prz

Tow

bo

nic

stw

z k

wek

po

ufn

dza

i n

nam

Xżą

poj

chylają raz na jedną to znów na drugą stronę. Do tych ostatnich należą i ludzie skądinąd zacni i znakomici prawością, stanowiskiem społecznem i wpływem. - Nakoniec jeszcze massa durniów plenipotentów, którzy głosują nie wiedząc nawet o co idzie - na chybił trafił - a są tam przytomni tylko na to, aby w razie wezwania dyrektorów Towarzystwa głosowali tak jak sobie dyrektorowie życzą bo ci dyrektorowie wystarali się o plenipotencje dla nich. - Na posiedzeniach mnóstwo niepotrzebnego gadulstwa, mnóstwo kolosalnie głupich wyzywań się jak Filip z konopi, mnóstwo sarkazmu i żółci, osobistych przymówek i zaczepek. Ja na publicznych posiedzeniach jestem po większej części niemym spektatorem a agituję na poufnych. Między większością a mniejszością stanął rodzaj kompromisu czy układu - na warunkach najgłupszych i nastąpiło niby pojednanie mniędzy mniejszęścią t.j. nami i większością od którego się jednak wykluczył Xżę Sapieha, Kozłowski i jeszcze kilku. - Skutkiem tego pojednania oprócz niejakiej zgody co do sposobu zrefor

mowania Towarzystwa byży także w części rezultaty wyborów.-I tak X.Leon Sapieha został Prezesem Rady Nadzorczej a Smolka Wice Prezesem,Krasicki zaś Prezesem Dyrekcji, i.t.d.-Następnie zlały się niby oba kółka i postanowiły wspólnie się porozumiewać nad innymi kandydatami. Przedwczoraj było także zebranie 70 osób u Seweryna Borkowskiego,na którem prezydował Smarzewski a potem Sapieha,wczoraj zaś dla okazania tej niby to chęci zjednoczenia - mnie jednomyślnie prezydować kazano.-Wszystko to ostentacye jakichś uczuć których nie ma w sercach - a ci sami częstokroć,którzy na poufnem zebraniu okazują się najżczliwszymi głosicielami zgody,na publicznych głosują inaczej niż się zobowiązali. Kilku Krakowian,którzy tu przybyli są w wysokim stopniu oburzeni na te Lwowskie "polityczne rozumy" a mianowicie na śmietankę.-Jakie mnie przejmują uczucia i jak ja się obracam w tym wirze,w tym prawdziwym domu obłąkanych - Ty odgadniesz domyślnością serca.........

....

169-175

Lwów,21.września 1861.

....

Widziałem Florka - zrobiłem mu tę uwagę co Ty - wiesz,przyznał że mam słuszność i że to mu w opinji zaszkodzić może z czasem a pewnie mu nie pomoże,ale rzekł: " musiałem tak postąpić" i wytłumaczył powody. Ma słuszność.-Wiesz że on nie majętny - główny środek utrzymania jego,była posada dyrektora w banku kredytu ruchomego - duża pensja,wielkie zachowanie i nadzieja awansu. Florek to wszystko porzuca aby się całkiem oddać dziennikowi. Codzień więcej go muszę szanować.- "Głosowicze" robią na gwałt teraz z Kaczkowskiego bohatera. Wart Pac &.&.-..........................

176-190
191-192

Kraków,27.stycznia 1862.

....

Nowego tu tyle co nic ale wiele krzyku obecnie z powodu utworzenia się kółka młodzieży paniczów 18-20

letni
tu sie
zmait
cach
orgje
pojed
otac
szczy
niema
nawet
na wi
idąc
wszys
Kompa
naks
było
uboż
im s
urodz

letnich,po większej części z Królestwa niby na naukach tu siedzących,którzy wyprawiają po mieście hece najrozmaitszego rodzaju.-Jakieś bankiety i pijatyki po nocach - jawnie po hotelach rozpustnicze biesiady i ~~xxg~~ orgje,- grają w karty i przegrywają tysiące w dyabełka pojedynkują się,w teatrze zasiadają w loży z cygarami, otaczając jakąś Panią Gradowiczową,metressę niebo - szczyka Paszkiewicza i.t.p. Kraków zgorszony ale nikt niema odwagi pierwszy wymówić dom tym malcom,którzy nawet nieproszeni i nawet nieprezentowani przychodzą na wieczory /t.j.herbaty nietańcujące/ i na recepcye idąc za przykładem Pana Stanisława Reja, który im we wszystkiem przewodniczy jako istny król bałagułów. Kompanię tę przezwano tu Dżokej-klubem - jest to coś nakształt owego lwowskiego kassyna końskiego,jakiem było przed kilkoma laty.-Przytem ton nadają sobie wobec uboższej młodzieży nieznośnie arystokratyczny i zdaje im się,że postępują tak, "jak im ich stan - nazwisko - urodzenie i majątek"nakazuje. "Noblesse oblige" to ich

godło.-Giedroyć już zdaje mi się cały Kraków zna - tego dnia którego tu przyjechał był na jakimś wieczorze u Badeniów i poznał 40 osób i.t.d.-Pani Rautenstrauchowa w rozpaczy nad jego manją poznawania. Wciągnęli go do swego grona Dżokej-klubiści.-Pani Rautenstrauchowej Kraków się nie podoba - mówi,że znalazła go zmienionym do niepoznania - a na niekorzyść.Powiada że o ile poznała Lwów i salony lwowskie - to daleko więcej we Lwowie dopatrzyła się polskości i w treści i w formie niż tu.-Nudzą już ją ogromnie - chcą ją wszyscy mieć u siebie i codzień musi być gdzie na jakim wieczorze.Pojutrze wyjeżdża uwożąc swego Romualda,który odkąd tu jest,jeszcze ani jednej nocy nie spał.

....

Kraków,25.lutego 1862.

............Zaledwie mały pokoik mi dano u Pollera - tak wszystko zajęte z powodu zjazdu.-Sala w Saskim

hotel

rano

posie

ny ob

siedz

żadu,

ły kr

gólni

Adama

czycy

gosp.

tu ic

Tadeu

przyj

osób.

źmier

.....

.....

hotelu zaledwie pomieścić może obradujących.-Wczoraj rano msza u XX.Piarów - wszystko w kontuszach.-Potem posiedzenie do 12 1/2 w południe - potem o 2-giej wspólny obiad z toastami. Dam pełno w galeryi w czasie posiedzeń ~~xa~~ i ~~xxxxxx~~ obiadu.-Posiedzenia bez porządku i ładu,nieledwie bez sensu - nudne by były,gdyby nie były ~~xxxxxxxx~~ komiczne w najwyższym stopniu a to szczególnie z powodu ciągłych mów Barzczewicza z Kożuchowa, Adama Gorczyńskiego i Franciszka Trzecieskiego.-Poznańczycy,którzy tu przyjechali jako delegaci Towarzystwa gosp.Poznańskiego,muszą w duszy pękać ze śmiechu.-Jest tu ich kilku.Plater /naczelnik Tellusa/ - Chłapowski Tadeusz - Jan Działyński,Waligórski i.t.d.,a dziś ma przyjechać Niegolewski.-Z Królestwa także kilkanaście osób.-Ze Lwowa kilkanaście.-Dwóch Dzieduszyckich : Kaźmierz i Włodzimierz.-

....

193-194

Lwów,dnia 6-go kwietnia 1862.

.........Miecio R.już ma wąsy.Przyjedzie do nas na

święt

że bę

Wiem

......

......

Amery

/:t.

okol

On w

.....

....

łowy

całą

pią.

święta. Drukuje się jego "Popiel" bardzo ozdobnie i może będzie na scenie przedstawiony.-

Jest tu Szujski. Sam - czy z żoną - niewiem.- Wiem tyle, że ciągle choruje.

....

195-196

Kraków, 27-go Maja 1882.

.........A propos Ebersa - przysłano mu z Paryża czy Ameryki fotografie zdjęte sposobem spirytystycznym /:t.j.zapomocą komunikacji duchów:/ a przedstawiające okolice na planecie Saturnie i tamtejszych ludzi.... On wierzy.-

....

199-205

Lwów, 9-go grudnia 1882.

.........Mamy obietnicę przyjazdu Sarneckich około połowy tego miesiąca a Szujscy, którzy tu są oboje, wracając do Krakowa przy końcu tego tygodnia, także wstąpią. Obie te kobieciny ogromnie Ciebie kochają - a to

mnie

.....

leńs

i br

nowi

wały

było

rowa

już

Czy

wróc

....

....

mnie serdecznie cieszy..................................

209.

Lwów, 3-go lutego 863.

....

Tu cośmy przewidywali,stało się.Działy się szaleństwa,bo przedwczoraj werbowano otwarcie po ulicach i broń rozdawano.Bardzo wiele młodzieży wyszło - mianowicie wielu rzemieślników.Niektóre oddziały maszerowały w szeregach.Rząd wszystko tolerował dotąd - tu to było już za wiele,bo kompromitowałoby Rząd dalsze tolerowanie.-Aresztował kilkudziesięciu,t.j.jeden oddział już w Żółkiewskiem a kilkunastu tutaj.-Wyszło kilkuset Czy ich zatrzymają na granicy czy też może sami się wrócą - niewiadomo.-Gazeta narodowa zamknięta.-

Głubstwo się dzieje po głupstwie.

....

210-218

26.kwietnia 1863.

...........List ten piszę do Ciebie z dalekiej Bukowi-

ny -

jakic

w sen

lej,a

go ni

....

Niemc

niewr

ro w

43 g

jest

dał

swoj

....

....

Inte

dotą

ny - w dworku staropolskim jednego z najzacniejszych jakich znam w kraju obywateli,gdzie już dzień trzeci w serdecznej bawię gościnie.-Jutro zapewne wyjadę da lej,ale w którą stronę to mi jeszcze niewiadomo,dlate go niemogę Ci jeszcze stanowczego podać adresmu.......

....

Niemogłem Ci dać znać ze Lwowa kiedy wyjadę,bom sam niewiedział dnia...........Tymczasem wyjechałem dopie ro w przeszły wtorek,t.j.21-o b.m.Droga do Czerniowiec 43 godziny jazdy - mocno mnie znużyła.Dziś Bogu dzięki jestem już zupełnie silny i zdrów.-Proś Boga aby mi dał i nadal sił tyle i zdrowia i oświecał mnie łaską swoją a spełniał dobre zamiary.......................

....

Gwoździec,dnia 2-o maja 1863

....

Interesa moje idą raz gorzej raz lepiej - ale niestety dotąd ciągle prawie niepomyślnie.Miałem wiele utrapień

kłopotów i zmartwienia - i mam dotąd.Dziś idą mi rzeczy cokolwiek lepiej. - dzięki Bogu.-Proś Boga Halko moja, aby mi dał sił i zdrowia i szczęśliwe natchnienie.-Dotąd zdrów jestem.

Bolesną wczoraj otrzymałem wiadomość - o śmierci Romanowskiego....Ty wiesz jak bolesną.......To było dziecko moje - mój syn,mojej pracy,mojego wpływu,mojej miłości - ducha mego.Ty wiesz jak mnie serce boli.Tak mi jest jak piastunce,której wychowanek na jej rękach wykołysany - w znakomitego urósł człowieka - i zabili go......Jak mi jest i z jaką boleścią ten ból da się porównać - Ty wiesz - Tyś Matką.....Łzy mi się cisną ciągle do oczu - a jednak gdyby w innych czasach śmierć taka - o ileż boleśniej bym uczuł tę stratę! Gdym się z nim żegnał we Lwowie - on rzekł:"Gdzie się obaczym?.. Bóg wie czy się obaszym ?" a ja na to:" Obaczym się lub nie - mój bracie! pamiętajmy o sobie - pamiętajmy" ale twarz i oczy - ale dusze nasze,serca nasze pamiętajmy wzajem!"...O będę Cię pamiętał - do grobu mój przyjacie

lu......

Starzy jego już wiedzą o śmierci syna.Ojciec zniósł z wielkąx rezygnacją.Matka i Skwarczyńska w ciągłych modlitwach i rozpaczy.O Mod.nic nie wiem. Napisz do niej..................................

Korniów,dn.8-go maja 1863.

........................Wczoraj byliśmy razem na nabożeństwie żałobnem w Żukowie za Mieczka R.-Spłakałem się jak bóbr.Prócz nas i Krasnopolskiej z córkami/: Wuj Karol wyjechał do Wiednia z wołami:/ jeszcze pięć czy sześć osób z sąsiedztwa,rozumie się nie licząc familji,ale kościół był przecież pełny.Starzy jak się zdaje znoszą dość mężnie ten cios tak okropny dla nich - bo wiesz jak kochali Mieczka.Skwarczyńska najsilniej uczuła.Była Krasnopolska - zmieniona jakby jej syn umarł.Modunia strasznie cierpi - ma jeszcze siłę panowania nad sobą i rozmawia z ludźmi przytomnie i żywo - lecz co chwila drga jej głos jak

by stłumionem szlochaniem przerywany - a ona stara się ukrywać to tem żywszemi ruchami i rozmową.Strasznie to wygląda, - a byli tacy co robili uwagę :" jakże dziwnie affektowane ruchy przybiera ta Modunia!" Mówiłem z nią o Tobie,żebyś bardzo pragnęła ją mieć w Medyce,żeby Ci lżej było bezemnie z nią i.t.d.Odpowiedziała żeby to wielkiem,wielkiem było dla niej szczęściem,a gdy Matka przyrzekła że gdy Ojciec powróci,to ją z sobą zabierze i do Medyki za wiezie - rozpłakała się.-Dziś wieczór pojadę do Poto czysk a jutro rano stamtąd w dalszą puszczę się dro gę.Może jutro wieczór list mnie Twój dojdzie,pierwszy.-

Moja Halusiu! moja Jedyna! Kochaj mnie kochaj. Bez Twej miłości niema dla mnie szczęścia,ni siły dla ducha i ciała,ni zdrowia.Twoja miłość - to życie moje.-A Ty bądź silną Orlico moja biała - aniele mój! W modlitwie i w pracy i przedewszystkiem w wielkiej miłości Tej,którą kochamy znajdziesz siłę i mądrość i spokój i szczęści ufności a nadziei pełne - tę siłę

i to szczęście, jakie daje miłość wielka, myśl górna a czysta, duch Poświęcenia - nie ów pełen porywów szlachetnych, ale potężny i spokojny jak strumień płynący ku morze......

Gwoździec 14. maja 1863.

Niech Bóg ukoi cierpienie i troski Twoje - niech w wielkiej miłości naszej świętej Męczennicy - a Nieśmiertelnej utoną i rozpłyną się i znicestwieją wszelkie osobiste cierpienia Twoje. Bądź silną. Bądź Polką i Chrześcijanką moja Żono! Pomnij, że nie dla przelotnych chwil szczęści tu żyjemy na ziemi, ale dla szczęścia wiecznotrwałego, którego nikt nam wydrzeć niezdoła, tylko my sami zniszczyć je możemy - brakiem Miłości - Nadziei i Wiary.-Nad nami Bóg -pprzed nami wieczhość! - W naszych sercach raj Miłości być winien i Poświęcenia - a żaden cios, choćby najsroższy zamącić go noe zdoła.-

Ściskam Cię, do serca przyciskam i błogosławię. Błogosławię synów moich.

Kochaj mnie i bądź silmą

Twój Miecz.

Lwów 5 Lipca 1863.

............Bóg z Tobą- a nie trać ducha. Ty wierzysz w cud, że przyjdzie i zbawi. Ja wierzę że sprawiedliwość wstanie- a czem zwycięży pózniej tem trwalszym będzie owoc zwycięstwa. Zadna kropla krwi ani kropla krwawego ~~po-~~ potu darmo dotąd nie padła. Na trupowisku rodzą się mściciele. Klęski odkrywają prawdę i piętnują ludzi. z doświadczeń wyrasta zdrowy pogląd na sprawę i silna wola jaką daje przekonanie jasne i niezłomne.- Dotęd jeszcze przyczyna wielkiej klęski niedostatecznie wyjaśniona. Zdaje się że Horodyński zaufany w własne siły i bystrość, niewypełnił skrupulatnie rozkazu, niemogąc się doczekać Wysockiego który spuściwszy się na niewykształconych wojskowo przewodników odbył marsz prawie 24 godzinny przez bagna, zarośla i piaski i ze znużonem i zgłodzonem wojskiem przybył na punkt zborny o 6 godzin pózniej, i gdy plan wyprowadzenia Moskali z Radziwiłłowa/wskutek denuncyacji?/okazał się niewykonalnym- jako też ~~XXXXXXXXXX~~ wskutek niespełnienia rozkazu przez Horodyńskiego, nie mógł się zdecydować do zmiany planu i z pozostałemi 600

ludzmi puścić się w głąb kraju. Cofnął się po rozpacz-liwym a niepotzrebnym ataku w którym sam podjeżdżając pod stodołę najeżoną lufami Moskali prowadził strzelców do ataku.- i widocznie chciał zginąć.....Fizycznie i moralnie znużony- upadł na duchu i rzekł:" widzę niestety że niema kuli już dla mnie!"- Koło niego padło kilku wsród nieustannego gradu kul w którym sztab stał. POd jego szefem sztabu- konia ubito.- Staremu zarzucają wielkie błędy w ciągu tej jednodniowej kampanji- jakoteż brak przytomności i pamięci. I jak słyszałem pluje i lży starego,- Tyle o tem nieszczęściu.- Niepiszę więcej bom niesłychanie rozstrojony tem co się działo, dzieje i dziać będzie......ale każde złe ma swój koniec-........

Lwów 6 Lipca 1863.

...........Gdzie człek pójdzie to mu gadają brednie o polityce- to mnie już zanuży na śmierć. Uciekam od polityków- a gdzie pójdę to ich pełno.- Wczoraj poszedłem do Mamy- Mama o polityce, do XXXXXX chorego Malisza i on politykuje, do teatru- ah i tam koło mnie z jednej

i z drugiej strony zasiedli mądrzy politykowie i niedozwolili myśli rozerwać i zapomnieć choć na parę godzin o tem co człeka trawi a trawi bezowocnie.-.......

7 Lipca 1863 Lwów.

............Znów smutna dla mnie w dziennikach wiado_mość Wiszatel Murawiew powiesił mi jednego z dobrych a serdecznych moich- Zygmunta Sierakowskiego. Czytałaś zapewne w dziennikach opis jakiegoś moskiewskiego oficere ostatniej jego z nim rozmowy po wzięciu do niewoli:" Te czerwone nasiona biały kwiat wydadzą- Polska żyje!" Pamiętam go - raz pierwszy poznałem go u Gałęzowskiego w Paryżu. Poraz ostatni widziałem w Wiedniu wr. 1861.- mieszkał w hotelu Wandla. Byłoto w czasie owej delegacyi galicyjskiej i złożenia memorjału- Wysoki, silny, barczysty mężczyzna- jasny blondyn z krótko strzyżonym włosem, siwe przenikliwe bystre oczy, nos duży z wydatnemi nozdrzami, broda szeroka wystająca naprzód nadawała jego twarzy wyraz siły charakteru

i żelaznej wytrwałości- a w oczach pewną chytrość, postawa sztywna żołnierska prosta, pierś wypukła- ruchy szorstkie a w mowie obleśnej układnej- w miękim akcencie trącącym salonową moskiewszczyzną- dziwny z tem kontrast Mam jeszcze bilety jego angielskie z podpisem:" Member of the insternational statistical congress" czy coś podobnego.- Miałem i list zaadresowany do "Pawliczyńskiego bo mnie zawsze tak nazywał i wiecznie mylił się i przepraszał- ale list z Wiedniapisany zdaje mi się żem spalił ......O innym znajomym moim dowiedziałem się że jest w moskiewskiej niewoli w Radziwiłłowie- Włodzio Malczewski, ten sam który mi dał owe listy mego Ojca i mej Matki pisane jeszcze przed ich ślubem do jego ciotki Mrozowickiej..................................

......Piękną się rzecz dziś dowiedziałem o Lelewelu- Tworzy on oddział krwawym trudem, organizuje i przyzwyczaja młodego żołnierza do walki i trudów, po kilku tygodniach oddaje dowództwo komu innemu a sam z kilkunastu ludzi udaje się w inne strony by znowu zacząć od po-

czątku i krwawą pracą nowy utworzyć oddział, Ten pewnie nie pracuje dla odznaczenia ale dla sprawy.- Żyć ona będzie kiedy jeszcze takich mamy.-......................

......Tepa, Strzelecki, Oczesalski, Dobrzański, Włodzio, Krajewski, Ujejski, Kostecki, stary Wolski, Mniszek, kłaniają Ci się pięknie/ godz. 4ta po południu/.......

Kraków 3 Sierpnia 1863.

Niewiele stąd Ci donieść mogę, chyba bym Ci pisał o sobie- o tem wszystkiem co w sercu moim faluje i kipi.... jakie tam pieśni grają mi w duszy, ale o tem pisać dziś przedwcześnie - lub za pózno......................L....

220

Kraków dnia 4 Sierpnia 1863
wtorek

............Bądźże mi zdrową i silną, nie martw mnie!- bo ja choć nie przy Tobie to czuję jakoś instynktowo- przeczuciowo czy się mam cieszyć Tobą czy martwić. Zawsze to widzę sercem, kiedyś mi silna orlico moja i ostr mi się trzymasz i odważnie przy sztandarze stoisz rycer-

ko boża- czuję to i raduję się w duchu i rośnie mi serce miłością i odwagą. Sił nabieram od promieni Twego wzroku który ku mnie leci przez przestrzenie.- Ale kiedyś mi upadła na duchu, rozpłakana i bezsilna- smutno mi i sam siły tracę i nie czuję się szczęśliwym. W górę czoło Twe czyste i jasne, w górę serce i myśli Twoje, rozpogódz oczy miłością i szczęściem poświęcających się- a teraz spojrzyj jakiż Miecz Twój rozpogodzony odblaskiem tych wszystkich uczuć które w Twej piersi promienieją.- Bóg z Tobą żono moja a bądz dobrej myśli!-..

Kraków dnia 8 Sierpnia 1863.

............W "Czasie" dzisiejszym wyczytasz o owej explozyi o której Ci wczoraj pisałem. W trupiarni kościoła Panny Maryi można widzieć trzy trupy okropnie spalone i wpół zwęglone: Fiderkiewiczównej, Janowskiej i 15 o letniego chłopca od jubilera.- Druga Janowska także już umarła, trzecia lekko sparzona. Umarły Julja i Barbara Umarło także dwuletnie dziecko aktora Królikowskiego.-

Spalonego na śmierć wydobyto trupa nieznajomego mężczyzny. Rozpoznać go niepodobna ale zdaje się,że go wielka szkoda dla sprawy.......Wypadek stał się podobno wskutek gotowania kawy na spirytusie który się wylał. Inni mówią że proch był zawieszony w kominku i że przypadkiem tam ogień zapalono,czy też wskutek ostrzeżenia o mającej nastąpić rewizji spalono papier jakiś i przez zapomnienie rzucono do kominka - ale k któż to może wiedzieć ? Chyba ci co tam byli a ci nie żyją. Inni jeszcze twierdzą że proch zwilgotniały skupiony w grudki rozcierano i rozgrzewano żelazkiem. Smieszne przypuszczenia tysiączne a bezcelne. Janowski aktor brat zmarłych,który ich wychowywał i jak ojciec kochał i chronił od wszystkiego złego - ma być bliski obłąkania......-

Dziś chodzą tu pogłoski że jakiś oddział konny wyszły stąd przed paru dniami, który podobno był dobrze uzbrojony- już dziś wparli Moskale do Galicyi.- Mnóstwo broni, i amunicyi i rekwizytów ciągle łapią,

jakoteż ochotnoków, którzy gdy chcą uciekać zawsze muszą się spodziewać strzałów,- Co dni kilka ginie ktoś w ten sposób. "Czas" o tem niechce pisać podobno. Od dwu tygodni wszystko idzie głupio.- Da Bóg lepiej.-

Kraków dnia 9 Sierpnia 1863.
Niedziela.

............Wracam z pogrzebu dwóch panien Janowskich i innych ofiar owej XXXXXXXXXXXX nieszczęsnej explozyi o której Ci pisałem.- Cały Kraków wylągł na ulicę. Porządek był wzorowy, bo niewiem na czyje przedstawienie, zciągnięto całą policyę, a porzędek utzrymywała młodzież formująca szpalery od zbytniego natłoku i sze szeregami idąca za konduktem. Od kościoła N.M. Panny niesie młodzież trumny. Kwiaty któremi trumny były ozdobione - A było ich niezmiernie obficie- rozrzucono między tłumem. Poszlę Ci jutro kilka kwiatów z trumien Janowskich, które prześlij siostrze ich do Wysocka, a podobno i Matka jest tam.Doktór który jedną z Janowskic wyniesioną z domu zaraz po explozyi w sąsiedniej kamie-

nicy opatrywał/ drugą wyniesiono bowiem już nieżywą/ o powiadał mi piękne o tych chwilach szczegóły. Pytała go przyszedłszy do przytomności czy będzie żyła, a gdy ją pocieszał, ona z niedowierzaniem rzekła: "Nie ja pewnie umrę, ale żeby tylko Bóg przyjął śmierć moją na ofiarę narodową".- Ręce i nogi miała najokropniej poparzone- skóry prawie całkiem na nich nie było a za dotknięciem najlżejszem opadała. Opatrzył jej ręce zlewając wodą wapienną i oliwą- ale nóg wstydząc się mimo okropnych boleści odkryć sobie nie dawała. - Gdy ją stamtąd przeniesiono do szpitala- bała się żeby nie umarła bez sakramentów i przed kościołem Panny Maryi kazała się zatrzymać i wywołać księdza który ją we fiakrze wyspowiadał.- Explozya jak twierdzą mastąpiła wskutek tego iż obraz Mtaki Boskiej i lampkę która przed nim się świeciła zdjęto ze ściany i postawiono na stole na którym robiono ładunki, prosząc aby je pobłogosławiła. Ktoś przechodząc przez pokój sprawił przeciąg, knotu spadła odrobina i poleciała niesiona przeciągiem w stronę gdzie XXXXXXX leżał proch.- Wszy

skto to sprawiło 25 prochu jak mówią. Słyszałem też że młodzież już z palącego się domu wyniosła przez ogień trzy cetnary złożonego tam prochu.- To zuchy!...

....

............Jeżeli stary Olszewski niegrzeczny to mu powiedz: Jak Pan będziesz takie niegrzeczności mówił to Pana nie każę prosić do stołu, tylko do stancyi każę Panu przynieść.- Aw razie gdyby to nie poskutkowało to tak zrób raz..................................

24

Kraków 13 Sierpnia 1863.

............Mama jeszcze nie wróciła. Zasiadam więc do dalszego pisania do mojej Talusi. Ale już niemam Jej co pisać- nic niemam nowego, tylko jedną starą rzecz a wiecznie nową, bo niewiędniejącą jak Immortele- Ty wiesz co, Ty wiesz kochanko moja, moje wiecznie ta sama, wymarzona, wyśniona, wytęskniona, cierpieniem i stałoscią zdobyta kochanko dzieciństwa mego, młodości mojej- Moja żono- towarzyszko życia mego- moja siostr

po zakonie- współrycerko świętej walki- powiernico moja- przyjaciółko od dzieciństwa do poznej starości- jeżeli Bóg da doczekać,-.............................. "Na ślicznych ustach Twoich- pocałunek mój czy czujesz? Bądz mi zdrowa i kochająca! Bądz mi silna! Do serca Cię przyciskam uściskiem serdecznym! Błogosławię główkę Twoją moje Ty dziecko- pobłogosław dwoje dwoje drugich dzieci moich główeczki.- I jeszcze Cię przyciskam do serca Twój kochanek- Twój mąż- TwójMiec

Kraków 21 Sierpnia 1863,
Piątek.

Wiem już Bobusiu moja kto to byli owi dwaj panowie którzy w czasie Twej bytności w Krakowie,przyszli byli do mnie gdy mnie w domu nie było a Tyś im drzwi otworzyła i powiedziała że mnie niema a oni: " aaa"! "to pewnie Pani Pawlikowska " ! Otóż oni Ci się strasznie nie podobali :jeden z brodą czarną i ręką na temlaku a drugi z nosem na wpół zapadłym,z twarzą pełną blizn po dawnem skancerowaniu i brodą rozczochraną

Otóż nie wiem czemu tak niemiłe na Tobie zrobili wrażenie,bo ów ranny - to bardzo przystojny mężczyzna a ów bez nosa był kiedyś sławnie ślicznym chłopcem,zanim w Sybirze twarzy i nosa nie odmroził tak jak Bóg wie kto jeszcze odmrozić może. Obaj bardzo zacni i poczciwi a owego bez nosa - powiem Ci nawet że Ty - Ty - Ty - kochasz ! Za chwilę mam się z nim obaczyć. Jest to Twój ulubiony " Farys Wieszcz." Obacz fotografję x) w naszem album a uznasz że podobny. Drugi to jego bra Bardzoś im się podobała i serdecznie obaj się cieszą, że Cię choć chwileczkę widzieli.........................

....

222

Kraków dnia 22 sierpnia 1863,
Sobota.

............Wczoraj wieczór skończywszy pisanie listu do Ciebie poszedłem aby się zejść z tymi dwoma panami o których Ci pisałem,był tam i ów pan o którym twier-

x) Karol Baliński

dzą że jest tak podobny do mnie jak sobowtór a Ty że n
nie. Miłą z nimi spędziłem chwilę a taka rzecz : Mój sobowtór był z Farysem od kilku lat poróżniony a to od czasu gdy Farys zbłąkał się opętanym przez ową sektę religijną do której należy. Byli z sobą nadzwyczaj zimni przez kilka ostatnich lat,-wczoraj gdy się z sobą żegnali po jakiejś szczerszej trochę i serdeczniejszej rozmowie,w której jedno uczucie i jedno łączyło ich przekonanie - żegnając się rozculili się obaj i zaczęli się ściskać długo i serdecznie. Bardzo to była piękna chwila. Nasz flegmatyk który był przy tem i ja obaj byliśmy te wzruszeni. Nagadawszy się potem i jeszcze potem z flegmatykiem o różnych rzeczach /:ale już nie "de matrimonio":/ odprowadziłem go na dworzec koleji i pożegnałem.......................................

.............Wczoraj spotkałem się przypadkowo /szukając kogoś w restauracji hotelu Saskiego i znalazłszy go siedzącego z kilkunastu innymi/ z pp Adamem Potoc-

kim i Henrykiem Wodzickim,którzy mi się obaj pierwsi bardzo grzecznie i przymilająco ukłonić raczyli,co po naszych zajściach i wygadywaniu z ich strony dziwnie wyglądało. Hrabia Henryk nawet większą zrobił śmieszność. Gdy wszyscy inni siedząc przy stole i jedząc obiad oczywiście nie wstawali aby mnie przywitać,tylko witali skinieniem głowy lub podaniem ręki,on na drugim końcu stołu z krzesła wstał i ukłonił się " avec empressement ". Zmieniają się czasy i ludzie !............

....

Kraków 24 sierpnia 1863.

....

P.S. Wszystkie magnaty są gałgany.

Kraków 25 sierpnia 1863.
Wtorek

............zajada śliwki które sobie kupił po skąpym jakimś i niesmacznym obiedzie choć drogim niesłychanie

w hotelu Saskim u Henztego.

Już drugi dzień tam jadam obiad spodziewając się tam zastać osobę pewną. Uśmiałem się tam dziś z dwóch gentlemanów z długiemi faworytami,strasznie komicznych i niezgrabnych,którzy nie wiem po co tu do Krakowa przyjechali a stąd mają podobno jechać do Warszawy. Niewiem także skąd przychodzą do bliskiej znajomości ze Stasiem Koźmianem wspólnie z nim i kilkoma jeszcze znajomymi memi siedzieli przy jednym stole w restauracji,a ja prz przy drugim zakrywszy twarz gazetą którą niby czytałem, pękałem od śmiechu. Dopytują się w mowie Albiomu o wszystko bardzo ciekaiwe - a mianowicie o tutejsze stosunki społeczne polityczne - Jedna kwestja przed innemi zdaje się ich interesować - a nią jest kwestja ruska... Do niej ciągle wracają żądając wyjaśnień. Kto są te gentlemeny nie wiadomo. Przynajmniej bliższej nikt o nich niema. W każdym razie są to persony bardzo interesujące.- Gniewa mnie też niemało że ich zapytania

widocznie mające cel jakiś - nasi panowie zbywają lada czem,byle tylko odpowiedzieć. Anglicy przyjmują na pozór każdą taką odpowiedz i wyjaśnienie za dobrą monetę,ale wiidocznie zk tego niezadowoleni i pytają dalej,a gdy znów ich spotka odpowiedź lada jaka jakby z łaski rzucona - to się poczekawszy trochę zwracają z zapytaniem do kogo innego..........................
....

Kraków 25 sierpnia 1863. wtorek

....

P.S. DZIś odbyło się w kościele Franciszkanów żałobne nabożeństwo za dobrego znajomego mego Stefana Kraszewskiego /Bratanka autora J.I.Krasz./ o którem nie wiedziałem że poległ jeszce w maju 10 o na Wołyniu.- Był to chłopak zdolny z wyższem wykształceniem - a serce nieocenione - złote. Zginął w 27 roku życia.- Poznałem go w Paryżu i Ostendzie żyjącego z emigracją

pośród której żyjąc ze wszystkimi udzielał się stronnictwami - tak jak ja. Lecz nieoceniona jego poczciwość była powodem iż częstokroć najśmieszniejszy tumaniono i oszukiwano go sposób.- Nie był on zdolny złą wiarę w jakim człeku lub stronnictiwe przypuszczać - nie pojmował też przepaści jaką między ludźmi tworzą wręcz przeciwne a niepojednalne zasady - wszystkich chciał godzić,jednać,łączyć.- Sam się wiecznie narzucał za intermadiatora,pośrednika,pojednawcę - a wiecznie nadaremnie. Pracował,łaził po całych dniych od jednych do drugich,usta mu się nie zamykały - i nabył pewnej wymowy jemu tylko właściwej i jego woli odpowiedniej,zapalał się i zaklinał do zgody - i dziwił się że bezskutecznie i zrizumieć nie mógł czemu i przecie nie tracił nadziei. Aż potniało mu czoło w poczciwem a bezowocnem tem szamotaniu.

Często zamiast uszanować jego dobre chęci i prawe dążenia - choć każdy wiedział iż Sizifowej podjął się

pracy i usiłuje spełnić rzecz niepodobną - brano go nieraz na fundusz i dziwiono zarozumiałości młodzieniaszka który ufa o tyle siłom iż chce dokonać rzeczy przez najzdolniejszych a dojrzałych mężów za niepodobną uznanych. Smiano się z niego - a co gorsza, korzystając z jego wszechstronnych relacji i stosunków, nadużywano jego dobrej wiary i łatwowierności i za pomocą niedoświadczonego chłopca starano się wywiadywać co się w przeciwnym dzieje obozie - rozpuszczać baśnie i plotki, knuć intrygi. Hotel Lambert dał mu się w ten sposób we znaki. Jakaż musiała być szczerość i prostota jego jeżeli pomimo tego nikt z poczciwych nie mógł go posądzić o działanie w złej myśli - o świa dome dawanie się nadużywać za narzędzie intrygi. A jak jaka z jego strony poczciwość jeżeli pomimo tylu zawodów nie stracił wiary w tych którzy go okpiwali i nie przestał marzyć o możebnem pogodzeniu wszystkich.-

Mało go pamiętam : Jasno blond włosy, niebieskie oczy,

pełne szczeroty, które go zdradzały ile razy chciał coś ukrywać lub udawać,- Dyplomatycznie je mróżył twarz ściągła smagława z często występującem rumieńcem, nos duży ostry ruchy żywe, wymowa trochę niewyraźna ale płynna, mówiąc nieustannie giestykulował. Tyle go pamiętam - spisuję tutaj krótką wzmiankę.-Czemu spisuję ? Sam nie wiem - Moje listy do Ciebie to niby mój pamiętnik. Co w nich się znajduje - to już pewnie w Twej główce lub w Twem serduszku . Nieprawdaż Talusiu ? Ty sama jesteś żywym pamiętnikiem moim.--......

....

Lwów 31 sierpnia 1863.

.............Smutny dziś we Lwowie wypadek. Franciszek Smolka który już dłuższy czas jak wiesz cierpiał czarną melancholję chciał sobie życie odbrać o poderżnął sobie gardło brzytwą. Zycie zdaje się uratują ale cóż z takiego życia ! Nieszczęśliwy człowiek ! Serce jego znieść nie mogło widoku tej tonącej we

krwi Matki - kochał a nie miał nadziei,- a kto kocha a nadzieję utraci jak może chcieć życie przedłużać.-

Wczoraj miał jakąś rozprawę ostrą z kilkoma znanymi obywatełami Galicjanami - mówią że te ostatnie zajścia - były ostatnią stanowczą samobójstwa przyczyną..

....

Lwów 3 września 1863.
czwartek

....

P.S. Potwarze tendencyjne sypią się na mnie jak grad, Nie smuć się. Wszystko mija. Wszystko się zmieni. Wytrwać trzeba tylko w poczciwej myśli.-

Lwów 7 września 1863.
Poniedziałek.

............a jeszcze przeszkodził mi Franciszek Tepa który w tej chwili przyszedł do mnie i pokazuje mi

prześlicznie,ale powiadam Ci prześlicznie zrobione akwarele pięciorga dzieci Adama Sapiehy. Na jednej dwóch chłopców,na drugiej dwoje dziewcząt a na trzeciej najmłodsze bobo samo jedno.-

....

Znowu tu będę dłużej prawdopodobnie - choć dopiero za jakich dni kilka lub tydzień będę o tem stanowczemógł rzec słowo. Daj ino Boże abym nie był zmuszony siedzieć we Lwowie dłużej niż moja wola i może długo - a i to wielce możliwe.-

Kiedyż Cię zobaczę Żońciu moja ? Gdybym nie tęsknił wielce za Tobą,byłoby mi zresztą dość swobodnie na duszy.- Każde oszczerstwo jakie na mnie pada - a pada ich bez liku gdy ludzi kilkunastu niczem zdaje się nie trudzić tylko sianiem oszczrstw na mnie - każde oszczerstwo i pocisk taki dziwnem zrządzeniem nie boleść mi sprawia ale jakieś błogie zaspokojenie żem się nie zachwiał w dobrem dotąd pomimo całej żółci i złoś-

ci ludzkich. Daj mi Boże wytrwać.-

....

Lwów dnia 9 września 1863. środa.

............Bogu dzięki tymczasem trzymam się jeszcze na nogach.- Mam tyle zajęcia że mu ledwie wydołać mogę - a choć moje interesa idą teraz pomyślniej wiele niż zrazu przypuszczać mogłem - daleko jednak do tego bym mógł powiedzieć że idzie mi zupełnie dobrze.- Zła wola,zawiść,głupota zaślepienie - z nimi trudno sobie dać rady - ale nie tracę nadziei i nie ustaję w pracy - a tak może za Bożą pomocą da się uratować ciężko zagrożone mienie najdroższe nasze...........

Dziś 9º września - dzień moich urodzin. Dziś skończyłem 29 lat....i chciałbym mieć jakąś chwilę wolną - aby jak to zawsze w dniu tym zwykłem czynić- aby spoglądnąć na siebie a raczej w siebie - dłużej niż to codzień czynię - i przejść w pamięci rok ten

upłyniony i wskrzesić w sumieniu dusznem przeszłość ca-łego życia i w przyszłość spoglądnąć...Zdaje mi się że z ręką na sercu powiedzieć mogę żem był sobie wiernym Ty rozumiesz,Ty wiesz co znaczyło wielkie słowo : Być sobie wiernym !....Szczęśliwy jestem - bo spokój w ser-cu moim,bo swobodno w duszy mej.- Oby tego szczęścia nie stracić - a kochać i mieć nadzieję -to jakoś życie przeminie jak to mówią po Bożemu.-

Wiesz już zapewme Najdroższa o nader smutnych wie-ściach jakie dziś tu doszły z Lubelskiego. Głoszą tu że Marcin zginął- a wskutek tego cały oddział jego roz-bity..... Wiadomość zdaje się pewna.- Serce się kraje ale nietrzeba sercu folgować w tych czasach, nie wol-poddać się boleści i ręce załamać rozpacznie.- Święta sprawa nie na jednostkach się opiera ale na całym narodzie. Nie jeden oddział zbawić ją może- ale zapał powszechny i poświęcenie.- Po trupach bohaterów jak po schodach- na tron wstępuje Siwęta Nasza! Żadna kro

pla krwi nie pada marnie - bo każda w urodzajną pada ziemię - ziarno każde tysiącem kłosów zmartwychwstanie.- I trud żaden w tak wielkiej sprawie marnie nie przepada - choćby na pozór zdawaćby się tak mogło.- Bóg to wszystko policzy i spłaci narodowi w trójnasób. A widok gorliwych pracowników winnicy narodowej i opieszalszych do pracy i wytrwania zachęca. W gminnych wstępuje życie,zaumarli budzę się z letrgu,ci co nie umieli uczą się kochać i poświęcać.- Poświęcenie, - to jak wonne kadzidło rozsypane na ołtarzu: zapach jego upaja wszystkich będących w pobliżu: próżne słowa półmędrków co by rzec chcieli że tylko dym z tego kadzidła i nicość.- Poświęcenie.- to oddzwięk czarodziejskiej harmonji: choćby szydząc jej słuchał - to echa tej melodji zamieszkują Ci w sercu,-dzwonić ona będzie niewidzialna koło Ciebie - w Tobie - i w późne lata ją jeszcze przypomnisz. Zaczaruje Ci serce niezapomniana nuta - i zwycięży Cię ona w końcu i - zbawi Cię.- Próżne - marna słowa pół-

mędrków coby rzec chcieli że dźwięk bez echa gubi się w przestrzeniach !... Jeden czyn ani jeden człowiek nie zbawi narodu,ale jeden człowiek tysiące może wskrz[e]sić ludzi - i dość mu pracy i trudów,dość chwały i szczęścia - spokojny sam w grób położać się może-duch jego w tysiącach odżyje. Czyn jeden nie zbawi narodu ale marnie nie przepada,- w miłości spełniony tysiące może wywołać czynów a sam choćby nie przyniósł spodziewanych owoców - on większe przyniesie niż człowiek obliczy - niż człowiek wiedzieć będzie.- Awięc wielka prawda w tej maksymie starej: "Fais ce que dois - - advienne ce que pourra !" Coby na polskie przetłumaczywszy brzmiało: " Kochaj i pracuj i miej nadzieję - a resztę zdaj Bogu !".-

....

Lwów 12 września 1863. sobota.

....

Pisałaś mi że jedziesz do Cieszanowa. Donieś mi

jak tam jest naszym biednym rannym. Donieś dokładnie jak tam urządzone szpitale - czy obszerne i suche, czy jest wszelka wygoda i pomoc ? Donieś mi o tem dokładnie. Napisz mi także kto ranny z naszych znajomych...

....

Lwów dnia 21 września 1863.

....

.............Na obiedzie byłem u Drezdnera przed drugą i jadłem obiad z Panem Adamem Rogalskim i Prof. Małeckim - uprzyjemniając sobie czas ciekawą i śmieszną dysputą filozoficzną - w której zimny i sztywny na pozór Małecki tak się zapalił jak młodzieniec - a w końcu wszyscy przy tem stole siedzący - nawet nieznajomi tak byli tem zainteresowani że wzięli udział w rozprawie wywołanej przez Pana Adama.- Dysputa filozoficzna w dzisiejszych czasach - to rzecz dziwnie anormalna !..

Lwów 26 września 1863. sobota godź 3 pop.

............Gdym wrócił o drugiej na obiad oddał mi Szwajcar list Twój wczoraj pisany. Mając dziś wiele zmartwienia,nie zmartwiłem się już bardziej wiadomością o dokonanej w Medyce rewizji i aresztacjach,tem bardziej że o tem miałem już relacje przez jakiegoś żyda /?/ który kazał mi o tem powiedzieć.............

....

Stąd nie mam Ci o czem pisać,bo o moich interesach które od wczoraj obrót biorą nienajpomyślniejszy nie chcę - a gdyby można chciałbym choć na dni parę na kilka choć godzin,zapomnieć o nich. Niepodobna.! Powtarzam sobie refrain Imć Pana Michel Angelo Buonarotti który często słyszałem w ustach Norwida ilekroć ujrzał lub zasłyszał czegoby był wolałł nie widzieć i nie słyszeć:

Grato m'ê 'l sonno,e piu,esser di sasso,
Non veder,non sentir m'e grau ventura !

" Sen mi jest miły i milej być kamieniem
A szczęściem wielkiem : nie widzieć,nie słyszeć!"

....

Wczoraj pisałem do Ciebie.- Dziś krążą tu przerażające pogłoski,jakoby nadeszłe z Wiednie drogą telegraficzną,o strasznej jakiejś rzezi w Warszawie,mówią że z Cytadeli Moskale miasto zbombardowali - że całe miasto w płomieniach a potem mordy i rzeź.- Rzeź miała się rozpocząć od żydów.- Był dzień sądny czyli tak zwane święto pojednania u żydów....................................
............Otóż na znak pojednania miało wielu chrześcijan pójść w tym dniu do bóżnicy. Moskale wyganiali chrześcijan i żydów z bożnic bojęc się demonstracji czy też nie chcąc jej przedłużania,a gdy roztłukli kamienną tablicę z dziesięciorgiem i spalili torę,żydostwo sfanatyzowane miało się rzucić na Moskali i pociągnęło za sobą całe miasto.- Majzels podobno uległ jakiemuś rozkazowi Moskali wbraew pismu i talmudowi.- Wszystko to jeszcze

wiadomości niepewne - może przesadzone a może całkiem fyłszywe.- Po zdażeniu z pałacem Zamojskich,cesarz Napoleon miał wysłać protest do Petersburga. Bombardowanie Warszawy mówią,ma być odpowiedzią moskiewską z nakazu Cara Pana Francji.[1] Wszystko zapewne bajki.

Ale jeszcze dwie wiadomości lwowskie - te już nie bajki.- Wczoraj wieczór jak wiesz rozeszła się w całem mieście pogłoska o rzezi warszawskiej.- Otóż w domu między hotelami Zorża i Drezdnera - w pomieszkaniu jakiejś Pani Czosnowskiej /podobno z Wołynia/ tegoż wieczòra późno rozpoczęła się muzyka i tańce.. trwały kwadrans cały bo kwadrans zadźwięczały szyby w w oknach - i wleciały kamienia. Policja nie schwytała sprawców.- Wracając do domu później około pół do dwunastej widziałem jak tańczące szanowne jakieś towarzystwo wychodziło z tego domu - jakaś szajka kilkunastu panów,po większej części w cylindrowych kapeluszach.-

Drugie zdarzenie wczorajsze: Około 9¾ wieczorem, w małej wśskiej uliczce zwanej podobno Krzywą /naprzeciw Zorża ku Halickiemu obok hotelu pod Tygrysem/ ktoś strzelił - ale kto i do kogo ? tego do tej chwili nikt nie wie.- Przedwczoraj jeden z więźniów politycznych najbardziej strzeżonych uciekł z kryminału - Kurzyna - i podabno dotąd jeszcze nie jest schwytany.-

....

Lwów 27 września 1863.

....

W dzisiejszej gazecie narodowej jest wiadomość o rewizji i aresztowaniach w Medyce. Pisze gazeta,że Ty w czasie rewizji wróciłaś z chorym dzieckiem. Czy Jaś słaby ? Napisz mi także czy Pan Drak okazał Ci upoważnienie pisemne do odbycia rewizji,czy nie ? Co się dzieje z aresztowanymi ?

Wiadomości zatrważające o Warszawie o których Ci wczoraj pisałem, Bogu dzięki okazały się mylnemi.-Dzienniki francuskie Opinion Nationale, la France dotąd nam nieprzyjazne a nawet półurzędowy Constitutionel piszą wojennie, Angielskie potrosze im wtórują.- Ukazała się karykatura francuska na której zawinięty w futra i okryty śniegiem siedzi niby jakiś bożek niby moskiewski generał - a Moskal w długim żołnierskim płaszczu modli się do niego aby mu prędzej dopomógł. Na to generał Hiver odpowiada z kwaśną miną : " Byłem Ci ja ku waszej pomocy w kampanji krymskiej : a jednak ..... "!.........................

Lwów 28 września 1863 poniedziałek

............Zmartwiły mnie nowe awantury Pułkownika, skoro nie umiem sobie dać rady ze starym niedołęgą. Wypędzić go teraz nie można - nie tylko już przez litość chrześcijańską ale i przez czystą rachubę puszczać rozzłoszczonego nie można - żeby wszędzie wygadywał niestworzone baśnie którym ludzie tak chętnie wierzą, tem bardziej kiedy idzie o żonę człowieka na którego aby

błotem rzucić to i na wagę złota błoto by kupowali.- Gdyby tedy chciał teraz odjeżdżać to go nie puścić i koni mu nie dać ani dozwolić nająć - a gdyby się uparł to go odwieść na Kopań,na Józefówkę,albo do Starzawy i tam ekonomowi lub leśniczemu kazać aby o nim miał staranie i dawał mu jeść od siebie ale koni nie dawał.-

Ale pierwszą rzecz którą zrobić Ci polecam /a raczej przez Twoje pośrednictwo Wiszniewskiemu - to jest aby go z pałacu nie puszczać wcale i drzwi zamykać.-

Bardzo mi przykro że w takich czasach przymuszony jestem pisać do Ciebie i szczegółowe w takich dziecińistwach dawać instrukcje i polecenia.......................

....

Do domu teraz przyjechać nie mogę choć mnie Mama w swem liście zaklina abym przyjechał jeżeli mi T Twój spokój inszczęście Twoje miłe.-

Musiałbym ciągle stać na straży w domu,skoro z kim niedołęgą rady sobie tam dać nie umiecie - codzień

przyjechać może kilku jakichś oczajduszów i poczną gwałty w domu ~~w domu~~ wyprawiać - a że Ty rady sobie nie dasz Sama, zatem ja musiałbym ani na krok z domu nie ruszać i stać na warcie. Tego uczynić nie mogę mając ważniejsze obowiązki.-

....

Sciskam Cię serdecznie moja Droga i błogosławię Ciebie i Dziatki.-

Spodziewam się że taktownem postępowaniem przeszkodzisz nadal abym taką jak dziś miał przykrość myśląc o domu.-

....

Załączam list do Pułkownika - oddasz mu kiedy uznasz za stosowne.- Zapieczętuj herbową pieczątką aby wierzył że list odemnie i poszlij przez Wiszniewskiego..

Bądź zdrowa a kochaj przecie tego, którego całe szczęście od Ciebie zawisło którego jesteś Pociechą i Zdrowiem, Dzieckiem najmilszem i Siostrą jedyną....

....

Lwów 30 września 1863.

.............List Twój wczoraj pisany dziś rano otrzymałem. Paa Talusi za Jej pisanie,ale się nie dziwaj Bobusiu na Miecza za jego list o Pułk.Olszewskim. Zaalarmowany w nadzwyczajny sposób przez Mamę niemogłem inaczej napisać.- Sama się przekonasz jak Ci dam list Mamin do przeczytania......................................

Lwów 1 października 1863
czwartek.

.............Mam list od Bogusia*) z Kijowa - jest tam uwięzionych z Galicyi 100 a z Wołynia do tysiąca. Pisze mi " Siedzimy i nie wiemy co się dzieje na świecie,czasem gdy jaka nowina doleci to wierzyć nie można,pewno albo przesadzona albo całkiem nieprawdziwa. Ale nadzieja i cierpliwość przezwycięży wszystko.".-

Mam tu utrapień i nieprzyjemności niemało - i nieraz może mieniałbym się z Bogusiem.- Ale nadzieja i cierpliwość przezwycięży wszystko.....................

*) Bogusław Pawlikowski syn Leona

Lwów 2o października 1863.

............Zle Talusia robi że się poddaje zwątpieniu i niewierze. Nietrzeba Talusiu nietrzeba. A przecież to Pan Bóg nad nami,

" Wszystko prowadzi dziwnie boża ręka,
" Tak dziwnie - że mi serce wre i pęka "...

tak pisze Słowacki. Ale choć wre i pęka - to zwątpieniu poddać się nie powinno. Ponad ludzkiem cierpieniem naszem którzy jesteśmy ludźmi jednej tylko epoki jednej tylko chwili w dziejach,jak te muszki jednodniówki dla których krótki dzień jeden całym jest życiem,- ponad tą chwilą,ponad tym dniem naszego życia jest coś co nas powinno utrzymywać w nadziei i krzepić. Dzień jeden ? może być dżdżysty i chmurny lub pełen gromów i wichru - a czy już przepadł zasiew boży i plon nie zejdzie przez ten jeden dzień pochmurny ? Miesiące długiej zimy mijają a ziarno w zie mi jak w grobie - a kiedyś przyjdzie wiosna a ziarno zakiełkuje - w górę wystrzeli - zmartwychwstanie i

w kłosy dojrzeje.- Jedna chwila ponura a nam jednodniówkom już poddawać się zwątpieniu ? Wszak Ci to chwile szybko mijają a my w tym dniu naszym jeszcze innych,wcale innych,pogodnych chwil dożyjem.- Ależ bo i ta chwila ? powiedz,czy ona w rzeczy samej tak smutna ? Piszesz że powstanie gaśnie w Królestwie ? No i cóż ? czy sądzisz że w zimie kilka nieraz nie upłynie tygodni w których ani słychu może o powstaniu niebędzie ? Ale powstanie nasze to nie sam ruch zbrojnych oddziałów. Powstanie nasze to coś silniejszego,głębszego w narodzie. Wierzaj silnie że wzrasta powstanie, krzewi się coraz bardziej i potężnieje,- a choć mniej oddziałów z nadejściem zimy - to żołnierzy coraz mamy więcej.- Kilka chwil blask jakiej komety co się zjawi na niebie - a tysiące stanie bohaterów . Kilka chwil i wiosna i szersze masz powstanie niż w początkach tego roku i armję masz polską.- Byle wiara silna i wytrwałość - a Bóg z nami.-

Piszesz mi żeś znużona i znękana - otóż i jam

taki,ale się krzepię na siłach jak mogę i nie poddaję
się zwątpieniu. Zdrowszy jestem i choć nie silniejszy
ale pokrzepiony zawsze,bom się wczora właśnie przeko-
nał ile wytrwałością i energją da się zrobić na świe-
cie. Tą bronią ~~dxxxxx~~ można złamać w końcu nawet naj-
twardszych i najupartszych ludzi - i najtrudniejsze
przezwyciężyć okoliczności...........................

Lwów 5 października 1863.

............Męczy mnie niesłychanie - i wolałbym wie-
dzieć już raz :- tak albo siak. Nic tak nie nęka czło-
wieka jak niepewność - jak sprawy takie w których co
chwila chwiejna szala inaczej się przeważa. Nic bardz
dziej w świecie nie nuży serca i umysłu,- Nic bar-
dziej nie rozstraja nerwów.- Umiałem się wmyśleć w
usposobienie gracza z rozczochranym włosem - z spot-
niałem czołem - konwulsyjnie ściskającego karty w
dłoni - w których cały jego los....Przyszłość swoją
na dwóch on buduje czynnikach : na szczęśliwej kar-

cie, jaką mu los nadarzy i na własnym sprycie i znajomości gry,- szczęśliwy jeśli może jeszcze budować na niezręczności przeciwnika,- Nieraz wyobrażałem sobie usposobienie takiego gracza - i zdawało mi się że już od tego szulerskiego to niema większego niepokoju duszy. ...Gdzie tam ! inny dam Ci obraz - a Ty go domaluj w Twem sercu. Oto wyobraź sobie tego samego gracza - ale za plecami jego stoi jakiś wujaszek lub ciotunia i ciągle mu czyni uwagi i podając rady - i co drugą lub trzecią kolej - samw wyrzuca mu kartę z ręki....najgłupiej w świecie ! A karta szalenie szczęśliwa dostaje mu się do ręki.....a jego przeciwnik szalone co chwila robi pomyłki! a on przegrywa - wszystko - wszystko ! całą przyszłość - cały majątek - przez co ? przez ową ciotunię przez owego wujaszka, którzy oboje nad jego głową radzą i z rąk mu wyrzucają karty -- czuje że przegrywa - i wie że przegrywa przez nich - i nie może temu przeszkodzić....włosy jeżą mu się na głowie. Chwyta się za czoło - rzuca okiem na swego partnera - i dos-

strzega - cóż ? Oto dostrzega na domiar złego,że jego partner jest w zmowie z przeciwnikiem ! Oburącz chwycił się za głowę - wyrwał garść włosów - przeklął - rzucił kartami o ziemię i poszedł sprzedać swój ostatni surdut aby się upić - albo arszeniku dostać....Tak robią szulerzy - oczywiście ja tak nie zrobię - ale wierzaj mi że pojmuję usposobienie takiego szulera,- Gdybym nie miał wiary niezłomnej i wyższej nad wszelkie niepowodzenia że to co poczciwe - prędzej czy później musi być górą - Bóg wie cobym zrobił : możebym rzucił kartami o ziem.....itd.- Ale niedość na tem że nie zrospaczę nigdy - ale nawet w zwątpienie nie wpadnę : przy boskiej pomocy t.j.przy szalonem szczęściu mojem - mimo partnera,wujaszka i ciotki - ja wiecie rzę że i tak wygram - wygram - wygram ! A jeśli przegram ha ! to quite on double ! i " Va banque "!- Nie idzie mi o mnie ale o wygraną - a ta jest pewna Idzie tylko o nas.....................................

Kraków 16 października 1863.

............Przedwczoraj byłem u Szujskich,którzy się już sprowadzili do Krakowa i mieszkają przy ulicy Szewskiej w domu"pod Toporkiem".- On chory-ma gorączkę i mocno czerwony był na twarzy. Ona bardzo troskliwie koło niego chodziła - całowała go i zaglądała mu w oczy.- Józko wiele zmartwienia miał w tych dniach i stąd chory.......................................

.......Muszę kończyć już to pisanie,bo przyszedł do mnie Karol Baliński i jeszcze drugi mój znajomy z Paryża.- Karol będzie napewne we Lwowie to go poznasz..

Lwów 26 października 1863.

............tej nocy nocował u mnie Starkel którego mocno zmizerniałego wypuszczono przedwczoraj z kozy w której sześć miesięcy przesiedział. W końcu oświadczono mu przy drugim przesłuchaniu /słuchano go tylko dwa razy w ciągu półrocznego więzienia/ że go puszczają na wolność gdyż zarzuty istniejące przeciw niemu

nie kwalifikują się do wytoczenia mu procesu. Dziwnym trafem No.43 w hotelu Drezdnera gzie stoję obecnie, jest to ten sam pokój w którym poczciwy Julek przedostatnią noc swoją przed wzięciem go do kozy przenocował u mnie, nazajutrz w nocy go wzięto. Poznałem także jego kolegę więziennego, młodego Rościszewskiego z Królestwa, który się przypomniał raczej mej znajomości : widzieliśmy się dnia 13o czerwca 1858r. w Tatrach na szczycie Łomnicy. I on ożenił się od tego czasu i ma dwoje dziateczek w Królestwie. Starkel tysiąc anegdot opowiada z życia więziennego o swoich różnych kolegach.- Boki wczoraj zrywałem ze śmiechu.................................

Kraków 27 października 1863.
wtorek.

............Widziałem Marcelego Czernickiego, Szujskiego. Ten ostatni niesłychanie mizerny i osłabiony, blady, żółty na twarzy, chudy jak szkielet, oczy na wierzchu : jednym słowem okropnie wygląda i bardzo się o niego boję. Ja przy nim wyglądam jak rydz.!

Koziebrodzka odsiaduje teraz w kryminale karę dwu-

tygodniową na którą za spiewanie " Boże coś Polskę " itd.jeszcze przed kilkoma miesiącami skazana została Mówią że pełno u niej zawsze gości i że się tam bawi przewybornie...................................

Kraków 30 października 1863 piątek

............Wczorajszy wieczór spędziłem u Szujskich On cokolwiek lepiej wygląda,ona zaś przewybornie jakby nic nie przeszła. Zdaje się że się teraz jako Tatuś i Mamusia bardziej niż wprzódy kochają - on widocznie silniej teraz do niej przywięzany i ciągle się nią zachwyca że wyładniała,czego ja wcale dopatrzeć się nie mogłem. Jest przy nich starsza jej siostra która zamężna za stryjem Józefa, daleko ładniejsza i milsza od niej. Widziałem ich córeczkę. Bardzo ładne dziecko - jeżeli takie maleństwo można zwać ładnem. W samej rzeczy ma dziwnie uformowane rysy na takie dwutygodniowe bobo. Józko widać że się serdecznie nią cieszy - chce aby się nazywała Jadwiga,ale Pani Zancia się temu sprzeciwia,bo Jadwiga będzie

się zwać pieszczotliwie " Winia " a to nieładnie brzmi Chce więc Pani Zańcia nazwać ją Heleną lub inaczej były nie Jadwigą.......................................

Kraków 31 października 1863
sobota

............Ale ja Tobie baję Bóg wie o czem. Śmiech mnie zbiera! Dziwny śmiech jakiś - że w dzisiejszych czasach ja - do Ciebie o teatrze pół ćwiarttki pisać mogę....ale Ty wiesz że o czem innem pisać nie mogę - więc o czem mogę pisać.............................

......Wieczorem będę może u Karwickich - ona ma się lepiej - albo u Szujskich i mam niezmyśloną chętkę pokazać mu list Twój ostatni który w większej połowie o nim napisałaś - mam ochotę i boję się. Często źle się mieszać w sprawy cudze domowe - a tem bardziej małżeńskie choćby w myśli najczystszej. Jestto zawsze w tem coś podobnego do wdzierania się w cudzą własność. Z drugiej strony myślę: a nuż mu potrzeba dodać bodźca aby zrzucił komiczne jarzmo skarbu ? czy zwrócić jego uwagę na

to nie jest moim przyjacielskim obowiązkiem ? A jeśli on tego nie przyjmie z tą serdecznością z jaką danem będzie ? jeśliby takie wtargnięcie moje w sferę jego domową i najdrażliwszą - miało za sobą pociągnąć jakiś chłód między nami ? A jeżeli on już tak dalece zawojowany przez nią że jej o wszystkiem opowie i stąd urośnie plotka i im i całemu światu na szkodę i kwasy? A jeśli on niewłaściwie sobie postąpi zmieniając nagle cały z nią dotychczasowy sposób postępowania ? Jeślibym ja stać się miał przyczyną domowych burz i wojny i rozbić to kruche szczęście ? A nie przestrzegłszy go póki czas jeszcze po przyjacielsku znowu nie będę kiedyś musiał sobie gorzkie czynić wyrzuty gdy jego ujrzę zniedołężniałego i nieszczęśliwego - nie kochającego już żony lecz niezdolnego do tej energji aby kark nawykły do jarzma otrząść i oswobodzić ? a ona wówczas - ani kochana - ani sama kochać go nie będzie - niemogąc szanować.- Cóż mam zrobić ? Łamię głowę i waham się przez zbytnią może sumienność i

skrupuły. Dziś czując się sam znużonym moralnie nic nie postanowię! - wahać się będę bez końca.choć wiesz żem niezwykł się whać. Jutro - jutro la nuit porte conseil.......................................

Kraków dnia 1 listopada 1863:
niedziela

............Pani koz. pojutrze już podobno przestanie "paść kota" mówiąc po staropolsku - czy po nowemu : opuści kozę....................................

......Dziś był Marceli Jaw.i Antoś Oborski,który tu chodzi na prawo. Niewiem czy Ci wiadomo że jego Ojciec Max w więzieniu moskiewskiem już od kilku tygodni - podobno mocno skompromitowany i wplątany w cały proces organizacyi Podlaskiej,odkrytej przez Moskali którzy schwytali wiele ważnych papierów i pieczęci. Jego żona parę razy już przyjeżdżała aby się z mężem widzieć,lecz jej nie przypuszczono a nawet łotry nie chcieli jej powiedzieć tyle: czy mąż zdrów ! Ostatnim dopiero razem pozwolili jej napisać list do męża,

zaręczając żé mu go doręczą.Odpowiedzi od męża jednak nie otrzymała- powiedziano jej tylko że jej kazał powiewiedzieć że jest zdrów.Wczoraj mi mówił ktoś przybyły z Królestwa/ o czem jednak Marceli i Antoś nie wiedzą/ że podobno Maxa okrótnie Moskale zbili że cały siny i ciągle go męczą żądając by wydał innych- lecz on dotąd nikogo nie wydał. Podobno tak bardzo go męczyli że dostał obłąkania czy też- jak przypuszczają Moskale- udaje obłąkanego. Mówią że tak bardzo jest skompromitowany iż wielkiem będzie szczęściem jeżeli go skażą tylko do kopalń na całe życie, bo z kopalń po wyswobodzeniu Ojczyzny musieliby go wypuścić, ale jest obawa aby go nie kazano rozstrzelać.- Moskale okrútnie teraz więźniów katują i biorą na tortury- po każdych stu pałkach wieszając w powietrzu u sufitu za ręce z tyłu skrępowane, na dziesięc minut, a potem znowu bijąc pałkami. Prosty robotnik Alger- niedawno temu rozstrzelany nie uląkł się jednak tych katusz i całe już ciało mając podarte knutami, jednak nie wydał nikogo! Wyprowadzono go więc na plac stracenia i zawiązawszy oczy przy-

wiązano do słupa. Dziesięc minut ciszy i piekielnego wyczekiwania- słyszał trzaskanie odciąganych kurków a strzały nie padają....Wreszcie zbliża się oficer i odwiązuje mu oczy Napowrót: obiecuje znaczną dożywotnią pensyę byle wydał swoich wspólników. Wtem żona jego której od chwili uwięzienia swego nie widział pada mu do nóg wraz z dziecmi i błaga by miał litość nad nią i nad sierotami- "Kobieto! nie mieszaj się w nie twoje rzeczy ... tu sprawa między mną a Panem Bogiem! Idz bo was nie opuści!" Zawiązano mu oczy napowrót i znów kilkanascie minut oczekiwania przerywanego głośnem łkaniem żony i dziatek. Wreszcie padają strzały... pustemi bez kul ładunkami!.... Znów rozwiązują oczy nieszczęśliwemu i znów powtarza się okropna scena, Wreszcie przypada do niego oficer:" Znamy już twych wspólników oto są ci a ci..... zeznaj że oni to są i proś o łaskę a darujem ci życie"- "Zawiążcie mi oczy i strzelajcie"- z największym odrzkł spokojem...

............W Podlaskiem w jednym dworku szlacheckim, po dokonanej rewizyi, sprowadzono gospodarza domu i wszy

stkich mężczyzn do jednego pokoju i rozebrawszy do naga bito pałkami zlewając od czasu do czasu zimną wodą aby więcej plag mogli wytrzymać. Bici słyszeli w sąsiednim pokoju X XXXXXXX rozpustne uśmiechy oficerów którzy kazali sobie ich żonom podawać herbatę umizgając się do nich......................................

224

Kraków 4 listopada 1863 środa

............do Pani Koziebrodzkiej /obecnie mieszkającej w tem domu gdzie biuro telegraficzne/ którą tego dnia wypuszczono z kozy. Pani Matylda nigdy jeszcze tak dobrze nie wyglądała jak teraz. Gdybyśmy przyszli zastaliśmy pełno u niej osób - jak zwykle. Wyrzucała mi żem jej nie odwiedził w kozie.....................

......Tu w Krakowie niewiele nowego. Dziś o 12tej.w południe była rewizya w hotelu Saskim i wzięto siedmiu ludzi nie wielkiej podobno wartości, ale jak mówią podobno papiery znacznej wartości i kompromitujące znaczną ilość osób.- Opowiadają że w czasie rewizyi kilku młodych uciekło w taki sposób: jeden z okna pierwszego

piętra chwyciwszy się latarni zsuwał się po niej na ulicę,drugi z ganku na drugiem skoczył na dach kuchni,stamtąd na pierwsze piętro a z pierwszego skoczył ~~na~~ na ziemię do ogródka bez szwanku..-

Wskutek wielkiego prześladowania kobiet za noszenie żałoby w Warszawie,Rząd Narodowy ogłosił iż " nadal do ~~do~~ utrzymania zewnętrznych odznak w czarnym kolorze ubiorów nie obowiązuje " a motywując to tem iż Moskale każą płacić znaczny sztraf za żałobę i zyskują zatem na niej. Krakowianki wołają klaszcząc w ręce: " Enfin,enfin!" i zamyślają wystąpić w tych dniach jak papugi w najjaskrawszych kolorach,-zapominając o tem że tu za żałobę w stroju sztrafu się nie płaci,że zatem wolno każdemu i tą zewnętrzną oznakę objawić współczucia dla sąsiedniego nieszczęśliwego narodu - Prawda że nie wszyscy ją mają.- A cóż tam Lwowianki ?.....................

Kraków dnia 18 listopada 1863.
środa 11½ w nocy.

............jeślim smutny - to wierzaj mi że muszę mieć

słuszne po temu przyczyny - ale nie myśl serce moje abym upadał już na duchu. Niejeden się już smutek przesmuciło - niejeden ból przebolało w życiu---- i czasem mimowoli snuje się w pamięci zwrotka jakaś z poezyi mego przyjaciela Karola Brzozowskiego - dość słaba ale odpowiednia myślom moim w treści swej:

Ileż się to już przetrwało !
Ile jeszcze przetrwać przyjdzie -
Zanim gołębicą białą
Dusza na spoczynek wyjdzie.....

Ale dusza ta może w istocie rogata jak ją ktoś nazywał - zamiast do spoczynku, to rwie się dalej do życia - gdzie nowe ją czekają burze - zawody - nowe a stare,bo dobrze już znane zawody i smutki.- I tak dalej.......i tak po koniec...... Ale dość o tem. Tak było zawsze - tak być musi - i tak będzie zawsze....

....

Lwów dnia 21o stycznia 1864.
/w południu/ Czwartek.

............Wychodząc z teatru dowiedziałem się że właśnie co była rewizja u Zerdzińskich i że wzięto tam Pana Żerdzińskiego i trzech jego gości : Jakiegoś Pana w okularach,jakiegoś chudego bruneta nizkiego wzrostu i jeszcze kogoś..........................

............do Zerdzińskiej nie chcę chodzić raz bo jej nieznam a powtóre bo się boję skoro tam pierwszego lepszego aresztują kogo znajdą..................

............Rewizje tu ciągłe i aresztacje. Wczoraj była rewizja trzecia już bezskuteczna w mieszkaniu przedwczoraj aresztowanych Panów Widmanów. Dziś rano była rewizja bezskuteczna w pokoju Nrem 22 u Zorża, bo tam nikt nie mieszkał.-

....

226-255

V 2 O5

Lwów 9 września 1866.

..............Potem byliśmy/z Mamą/w ogrodzie/w Medyce/ który rzeczywiście do niepoznania odmieniony: czyściutki,porządny jak bawidełko a pełen kwiatów z wielkim gustem dobranych i podzielonych. Ogrodnik P.Kupec widocznie człowiek bardzo porządny i znający się na rzeczy a przytem nadzwyczaj czynny i pracowity. W pierwszej chwili przypomniał mi Köhna. Niestać mi czasu na opowiadanie Ci wszelkich szczegółów o ogrodzie - o nowym moście - o dobrej drodze - o nowej karczmie - i różnych odmianach,które Mama porobiła. Na obiedzie był Miszewski i Dąbrowski który nie bardzo dobre zrobił wrażenie. Po obiedzie przyszedł ks.Wojciech z gromadą Medycką z powitaniem.Gromadę częstowałem wódką-i gadałem długo i szeroko. Wszyscy koniecznie prosili abyśmy mieszkali znowu w Medyce - i gadali że wszystkie baby we wsi płaczą za Tobą - i teraz płaczą dowiedziawszy się że nie przyjedziesz,-że chcieliby przynajmniej Cię zobaczyć,Ciebie i dzieci.- Po obiedzie byliśmy wsadzie - wyczyszczonym,powiększonym,

obiecującym na przyszłość.- W sadzie suszarnie na wielką skalę.- Wróciwszy stamtąd widziałem jeszcze różnych dawnych sług, którzy zostali w służbie, Kasperskiego i Ryżewskiego widziałem już rano - obaj mieli łzy w oczac Wreszcie nad wieczorem zjawił się X.Pasławski z Tork.- Dąbrowski o zmierzchu zastrzelił w ogrodzie przy nas ogromną czaplę-którą przywiozłem dla Włodzimierza Dz..

....

Lwów 12 września 1866.

...........Kornela Ujejskiego teść umarł i zostawił mu duży majątek.-Julek Starkel do Krakowa pojechał.- Schmitt mocno cierpiący na zapelenie oczu - i w przykrem położeniu z powodu owego bankructwa Smolki.- Wasilewskich tu niema, są w złoczowskiem u Tadeusza.- Do Aleksandra Dz.i do Daszawy teraz tylko 2½ godziny jazdy koleją a 1½ powozem.- Syn hr.Russockiego ożenił się z Wenclówną aktorką - ojciec nic mu dać niechce - a więc on pozostaje w urzędzie a ona w tych dniach jako hr.Russocka wystąpi w teatrze. Russoccy w rozpaczy. Mnóstwo plo-

tek w mieście.-Wildowej nie widziałem jeszcze.- Lwów mocno zmieniony-ludzie i miasto nawet. Miasto na korzyść mimo biedy jaka tu jest...............................

256- 262

Lwów 11 lutego 1867.

.... Niewielu zjechało się na posiedzenie Towarzystwa gospodarczego-jednak bywa na sesjach do stu kilku dziesięciu.-Rozprawy ogólne dość ospałe-zato w zgromadzeniach specjalnych sekcyj więcej życia-mianowicie w sekcji administracyjnej do której i ja się wpisałem. Mowa tam o policji polowej,strażach ogniowych i t.p.w kwestyach stojących w bliższym lub dalszym związku z nową gminną organizacyą-na której braki i wady wszyscy utyskują. Występuje często a nieźle z opozycją przeciw spiącemu Komitetowi Towarzystwa-pewien Przemyślanin...wyobraź sobie:Przemyślanin ! z opozycyą przeciw Jego Excellencyi Hr.Kaźm.Krasickiemu,prezesowi i całemu komitetowi gospodarczemu.- Jestto nowa akwizycya obwodu Przemyskiego - baron Gostkowski z Królestwa.-Przemyślaki zyzem już patrzą na niego

Tak zwany "król Jan"t.j.Dobrzański niegdyś najsilniejszy oponent - dziś najzajadlejszy sojusznik czy zausznik Komitetu. Tok obrad odbywa się po większej części w ten sposób,że nad pytaniem jakiemś postawionem przez Komitet do decyzyi zgromadzenia - debatujemy długo aż do unudzenia,a ostatecznie zapada uchwała aby rzecz tę zalecić uwadze Komitetu i oddać mu ją do rozstrzygnięcia. Dziś rano była na stole kwestya wydawania dziennika rolniczego. Ktoś zaproponował aby zaprojektowany tygodnik zlać z istniejącem już pismem krakowskiego Towarzystwa /redagowanem przez Marcelego/:przeciw temu powstało kilka głosów wykrywając wszelkie strony ujemne "Tygodnika" krakowskiego-i nazywając go lichem pisemkie "niższem od wszelkiej krytyki" i t.p.- Biedny Marceli-musiał go straszliwie łokieć boleć wtedy !- Trudno było bronić......

Oprócz tych sessyi gospodarczych - cały dzień mam zajęty gadaniem i słuchaniem o przedmiotach dotyczących zbliżającego się sejmu. Niejedna się może pożyteczna

rzecz zrobi - przygotuje się niejeden wniosek - byle się znalazł poseł któryby go poparł w sejmie. Jam sobie już "wystrzępił" język i bez sejmu.

Znajomi bliżsi i dalsi, dawniejsi sprzymierzeńcy i przeciwnicy - wyrażają mi swoje ubolewanie że nie będę w sejmie - szczerze mało kto - nieszczerze najczęściej. " Chcieliście ? Trzeba było wybrać !" odpowiedziałem jednemu z tych panów, który sądził że na komplement odpłacę się komplementem. Na tę odpowiedź moją tak bezczelną - zgłupiał...

263

Lwów 14 lutego 1867.

.............Postarzałem się i już straciłem swą młodzieńczą passyjkę gadania tam nawet gdzie się to na nic przydać nie może.- Lwów w tej chwili przedsejmowej dość ożywiony - i gdzie tylko przyjdziesz, trafisz na zażartą dysputę o kierunku w jakim sejm i wogóle kraj cały iść teraz powinien i o poszczególnych zadaniach sejmu. Wogólności w ciągu bieżącego miesiąca znaczny nastąpił zwrot

w opinii - a dużo tu mniej"zacofańców" /wyraz nowoukuty we Lwowie/ niż w Krakowie. Obrady Towarzystwa gospodarczego dziś się skończyły. Wczoraj ciekawa była rozprawa z powodu wniosku Russockiego który chciał aby członkom Towarzystwa zalegającym z ratami od lat kilku /zaległości te wynoszą ogółem przeszło 26.000 guldenów/ Zgromadzenie ogólne te zaległości puściło w niepamięć - i groził że i tak nikt je prawie nie zapłaci a jak będziemy się o to upominać to i nadal płacić nie zechcą bieżących rat i z Towarzystwa wystąpią. Rozprawę,która się z tego wywiązała znajdziesz w gazecie Narodowej dzisiejszej /N.37/! brałem i ja w niej udział i jak mi się zdaje uratowałem te załegłości od darowania wnioskiem pośredniczącym-gdyż Wolański który pierwszy przeciw Russockiemu wystąpił - gwałtownością swoją tylko mu więcej zjednał stronników.-"Gazeta Narodowa" jednak zupełnie fałszywie streściła mój wniosek. Dobrzański z którym się kilka razy spotkałem strasznie z pod oka na mnie spoglą-da.-

Masz dwa obrazki Galicyjskiego serwilizmu - dwa świe-

że fakta o których tu wiele mówią.-1/ W czasie posiedzenia Towarzystwa wszedł do sali książę Leon Sapieha. Prezes /Kazim.Krasicki/zrywa się coprędzej ze swego krzesła i leci na powitanie.Książe który ma zanadto wiele taktu aby nie czuł niestosowności i śmieszności takiej owacyi mocno był skonfundowany tem służalstwem prawdziwie mongolskiem.- 2/ Ziemałkowscy oboje z uderzającą bo dotąd niepraktykowaną uprzejmością i grzecznością bywają przyjmowani przez Gubernatorstwo. Otóż tukiedyś byli tam z wizytą. W przedpokoju Pan Floryan poprawił pasa i wyloty kontuszą zarzucał a tymczasem położył był rogatywkę na krześle. Tymczasem kamerdyner otworzył drzwi do salonu.- Wchodzi Pani Ziemiałkowska,Pan Floryan za nią - ale w pospiechu zamiast rogatywki pochwycił w rękę cylinder z lokajską kokardą na drugiem krześle stojący. Po kilku dopiero minutach - wśród rozmowy ożywionej z Gubernatorem spostrzegł swoją omyłkę. Mocno zmieszany miał nadać temu zwrot który go w jeszcze śmieszniejszem postawił świetle. Ale to rozmaicie opowiadają. Bądź co bądź : lokajskiego kapelusza liberyjnego nikt nie weźmie zaiste zamiast swej

czapki - kto się nie czuje lokajem........................
...........Krakowowi powiedz że Tadeusza Wasilewskiego tu niema - nieprzyjechał,bo matka jego która jest na wsi,śmie telnie chora.- Starklowie po kilkakroć mi przypominali abym od nich przesłał Tobie ukłony. Ale żebyś wiedziała jak się na zabój kochają !........Ładną mają córeczkę.

Lwów dnia 19 lutego 1867.

............Byłem na pierwszej tj.wczorajszej sessji sejmowej. Otwarcie zwykłe przemowa Gołuchowskiego - odczytanie reskryptu cesarskiego - oto wszystko. Wszystko macie w gazetach.-Dodam czego tam niema t.j.że Gołuchowski był przywitany w sejmie dość zimno - bardzo nawet zimno w porównaniu z dawniejszem przyjęciem.- Zaledwie kilku ustępom jego przemowy i reskryptu kilkunastu przyklasnęło posłów.- Posłowie z Galicyi zachodniej wogóle za niewysłaniem delegatów do Wiednia,-tutejsi za wysłaniem są i wraz z chłopami i Rusinami przeważą szalę. Ziemałkowski najbardziej za tem agituje a z nim większa część tych posłów, którzy już raz byli w Wiedniu i zakosztowawszy tamtejsze-

go życia - stęsknili się za nim........................

Lwów dnia 22 lutego 1867.

............Przekonałem się że dawne stosunki moje z ludź minie zerwały się jeszcze na tyle aby ich już utrzymać nie warto. Powiem Ci nawet iż nie spodziewałem się znaleźć tu tyle przyjaznych mi osób ile w samej rzeczy znalazłem.- Zapomocą tych stosunków dałaby się niejedna pożyteczna rzecz zrobić,niejednej dać pierwszy impuls,na niejedną z korzyścią wpłynąć - ale na to trzebaby jeśli już nie mieszkać - to przynajmniej często bywać - jak bywałem mieszkając w Medyce.- We Lwowie tu mogę coś - bo się czuję między soimi - bo mnie znają i przyjaciele i przeciwnicy za swojego - bo tu sobie zdobyłem pracą długich lat moralne pewne stanowisko,z którego mnie nawet tak długa nieobecność i przesiedlenie się w inne strony wyrugować całkiem nie zdołały - jednem słowem że tak powiem : bo mam tu głos. Ale niema o tem już co mówić.....

....

/Kraków/ 7 czerwca 1867.

............Przyjadę z Alfredem Szczepańskim,-wykąpawszy się wprzód w tuszu.- Ach jaki tusz!...............

265-270

Kraków 14 lutego 1868.

............Tu niewiele nowego.- Był bal feldweblów którzy zaprosili na gospodynię Panią Arturową Potocką- dodając że spodziewają się że tego zaszczytu im nie odmówi,bo to ułani ją proszą i cały regimant tu werbowany "polskiego wojska". Nieodmówiła. Na honorowem miejscu pośród chorągwi i herbów krajów austryackich jaśniał jako herb niby Galicyi czy Krakowa - orzeł biały.-Gospodarze mieli jako odznakę trójkolorowe polskie kokardy.- Dziwne czasy...................................

Lwów 15 lutego 1868.

............Z powodu utworzenia się oddziałów powiatowych Towarzystwa gospodarczego,następuje wielka reorganizacya całego Towarzystwa. Komitet podał się do dymi-

ssji. Agitacya wielka - a między najgorętszymi agitatorami reformy Dzieduszyccy: Staś,Aleksander,Antoś Jabłonowski itd.- Na Prezesa chcą Kaźmierza Grochalskiego. Wszyscy członkowie Komitetu mają być zmienieni itp. Na pierwszem posiedzeniu zabierałem raz głos a Miecio miał prawdziwą gorączkę mówienia i zabierał głos coś sześć czy siedm razy.- Zebranie liczniejsze niż zwykle - blisko 300 osób...

Po obiedzie nie poszedłem na posiedzenie sekcyi Towarzystwa gospodarczego,-ale na prelekcye Schmitta w sali ratuszowej,-prelekcya to już XVIIIta a obejmowała lata 1773-5.- Szczegóły dotyczące konszachtów Króla z Moskwą intryg i prywaty magnackiej - szelmostwo Stachelberga - bardzo było ciekawe - ale wykład nietyle oschły ile monotonny.-Słuchaczów pełno między innemi wiele kobiet.-

............Ludwika ściskam serdecznie.-Tadeusz Wasilewskiprzywitał mnie wyrzutem: "Czemu nie przywiozłeś Ludwika ?!......

Lwów 22 lutego 1868.

............Później od 10½ posiedzenie Towarzystwa gospodarczego,agitacye wyborcze i antikomitetowe,-samo posiedzenie zwykle do 2½ a o 5tej posiedzenie wieczorne, lub sessje sekcyjne,poufne itp. Wczoraj ranoostatnie było posiedzenie i niby już koniec tej nieustannej zakrętaniny,która kto wie czy się na co przyda - ale dość że cały Komitet zmieniony,reforma we wszystkiem kompletna i Towarzystwo na zupełnie inne wchodzi tory..............

.......Wiesz że Miecio Dz.Nosił się od dawna z myślą " Stowarzyszenia Oświaty ludu ".- Miał on spisany w tym przedmiocie projekt - dla którego postanowił tym razem szukać we Lwowie zwolenników i sprzymierzyć się z chętnymidla doprowadzenia rzeczy do skutku. Uznając że główna myśl tego projektu jest wielce pożyteczną a na czasie w chwili obecnej,postanowiłem ile sił dopomódz do rzeczy. I to tak się stało: Pierwszego dnia zaprowadziłem go do Starkla który sprosił trochę młodzieży na herbatę - wysłuchano projektu Miacia i zobowiązując się do

popierania postawiono mu warunek aby opuścił z projektu wszystko to co nie znalazło jednozgodnego poparcia i co cały pomysł zanadto komplikowało. Po niejakim oporze skłonił się do tego i postanowił odroczyć te odrzucone punkta na później. W ten sposób projekt stał się blisko o 4/5 krótszym, niesłychanie prostym, ale też wykonalnym.- Zapewniwszy sobie poparcie młodzieży uprosił Miecio obecnych aby sprosili na drugi wieczór do nas liczniejsze grono " przyjaciół oświaty ludu " co też się stało.- Zebrało się nawet więcej osób niżeśmy się spodziewali- a między innemi przybył całkiem niespodziewany książę Adam Sapieha.- Zgodzono się na projekt, wybrano komisję z pięciu / Sapieha, Satrkel, Schmitt, ja i Miecio/ która zobowiązała się zejść nazajutrz po posiedzeniu gospodarczem o 3ciej i wygotować na 8mą wieczór projekt statutu ujęty w paragrafy.- Pracowaliśmy od trzeciej do ósmej zeszło się całe grono wczorejsze i prócz tego jeszcze kilka osób.- Debatowano nad naszym statutem do 3ciej w nocy - i ostatecznie przyjęto i podpisano.-Pracowa-

liśmy więc jednym ciągiem przez godzin dwanaście - a ja jako trzymający pióro a następnie jako referent komisyi najwięcej. Nie dość na tem,ale rozchodząc się o trzeciej w nocy polecono mi jednozgodnie abym do południa nazajutrz ułożył uchwalone paragrafy w należyty szyk,styl poprawił podał wszystkiemu należytą formę prawną i wygotował odpis. Pojmiesz więc..............................

241

Lwów dnia 24 lutego 1868 /11no

...........Przedwczoraj wieczorem zaciągnął mnie Starkel do Wildów. Był tam księgarz warszawski Gebethner,był jak się rozumie samo przez się Ujejski,i jeszcze kilka osób.- Ujejski zdziczał,zdziwaczał. Obecny mrówczy ruch,mrówcze prace organiczne i administracyjne w całym kraju,rady powiatowe,rady gospodarcze,stowarzyszenia jawne i legalne to dla niego świat niepojęty,niezrozumiały,wstrętny,pogardy godny. Wziąć udział w tem mrówczem działaniu,on nie umie a więc nie może. A gdyby i mógł - możeby nie chciał. "Może" powiadam,gdyż widzę z każdego jego słowa

wielki żal do świata,do tego ruchu - że go to wszystko zostawia na boku - przemija koło niego jak koło statuy z dawnych czasów - jak koło martwego spektatora. Darmo- przyłóż ręki do dzieła sam - a mijać cię przestaniem. Przyłóż ręki a nie plwaj na te źdźiebełka i ziarneczka,które my mrówki do wspólnych śpichlerzy ściągamy z mozołą. Nie krzycz na nas że nam w tej pracy duch karleje - bo my szczęśliwy że możem tą mrówczą pracą zająć sią duszą całą,że minął czas w którym nie było możności do tej pracy i jedno tylko pozostawało: skrzyżować ramiona na pierś i krzyczeć....tak /nieprzymierzając/ jak WPan Dobrodziej dzisiaj to czynisz. Wykrzykniki jego ekracebracye - gorzkie żale,klątwy i pseudoproroctwa przy tej sposobności wypowiedziane tak były śmieszne - że nawet wiele słusznych zarzutów,które czynił naszej Galilei śmiesznemi się wydać musiały całemu towarzystwu które nie było jakoś w usposobieniu nastrojenia ducha do jeremiaszowego kamertonu - i gryzło wargi aby nie parsknąć śmiecham zbyt często.....a przychodziło to u trudnością wszystkim - nawet samej gospodyni..

Wild jeździł po Kornelu niemiłosiernie i takim go gromił sarkazmem że mi aż żal było.- A propos poetów i poezyi: otrzymałem w tych dniach pocztą " z Wełdziża " bezimienny list zawierający ustęp z jakiegoś poematu z niewielkim sensem - i do tego w przypisku kilku słów dedykacyi wcale bez sensu. Dorozumiewam się tylko że autor znał Mieczysława Romanowskiego,że mi życzy abym pisał poezye w guście " Körnera " i stał się w ten sposób " nieśmiertelny " a w końcu że autor jest jak się sam wyraża " uciekinierem z domu Pijarów ". Jeszcze o poetach: W tych dniach przyszedł do mnie zrana jeden z młodych Ormian z kołomyjskiego - P. Dawid Abrahamowicz wcale światły i obiecujący młodzieniec,i oświadczając że ma do mej osoby i do mego sądu wielkie zaufanie- Prosił abym wysłuchał dramatu który napisał - i abym najostrzejszą udarował go krytyką,którą on z wdzięcznością przyjmie,chcąc się czegoś nauczyć - a nie czemś pochwalićlub swej próżności autorskiej tylko dogodzić - coby mógłby uczynić gdyby tego był pragnął,gdyż Miłaszewski

odczytawszy dramat chciał go przedstawiać.-Uraczyłem go więc krytyką jakiej sobie życzył - niemogłem jednek mu nie przyznać wiele talentu dramatycznego - bo go posiada w samej rzeczy.-Przebija się to mimo braku oczytania ze strony Pana Dawida,mimo braku wszelkiej znajomości reguł dramatopisarstwa,mimo niedokładnej nawet zanjomości gramatyki i ortografii. Moja droga słuchaj-no jak mnie uszy bolały ! Bohaterką dramatu jest " Helena "....ale autor pisze i wymawia Helenę przez dwa n !- Słyszysz Ty ! Jak będę Ci kiedy chciał dokuczyć będę na Ciebie wołał: " Helenno "... A co? Nigdy - nigdy Ci tak nie mówić?...."Helenna" to tak ładnie !.......................

............Codzień jakieś posiedzenie - albo publiczny wykład naukowy - albo inne jakieś zgromadzenie w poważnej jakiejś zebrane myśli.-Posiedzenia Towarzystwa gospodarczego,potem ogrodniczego,teraz publiczne posiedzenia zjazdu nauczycieli z całej Galizyi /mnóstwo kobiet słuchaczek/,pojutrze zgromadzenie Tow.Sztuk pięknych.-To znów prelekcye najróżniejsze/na prelekcyach pełno kobiet/ prelekcye Schmitta,prelekcye o kwestyach ekonomicz

nych, o różnych zagadnieniach nauk przyrodniczych itd. Otwarta wystawa Sztuk pięknych, w bibliotece Ossolińskich zaś wystawa Geologiczna Krajowa.- Niemiec znów jakiś przyjechał ze zbiorem etnograficznym.

Lwów 28/29 lutego w nocy 1868.

............Przed odjazdem Miecia Dz. byłem z nim /w interesie tworzącego się Stowarzyszenia Przyjaciół Ludu Oswiaty/ u Młockiego u Schmitta i u Ujejskiego.- Chcieliśmy razem być u Festenburgów ale niestało nam czasu...

............Apropos smutnych: byłem tukiedyś wieczór u Panny Felicyi- która ma tylko małe dwa pokoiki- a w drugim z nich kilka przestawialnych ławek i stół - bo tylko dochodzącym panienkom daje lekcye,- u niej żadna teraz nie mieszka. Przytem o ile się domyślam zakład Pani Selingerowej /októrym czytałeś w Gazecie Narodowej/ zabiera wszelkie uczennice.- Mówił mi Tadeusz Was. że Panna Felicya od śmierci Matki nie mo-

może przyjść do siebie. Z Tadeuszem codzień się widuję mieszka nad moją głową w hotelu.- Dziś rano kiedy jeszcze w łóżku leżałem i miałem pić kawę- przyszedł do mnie i niedał mi tej kawy pić - a przyniósł natomiast swoją:- gdyż jak stary kawaler jeździ do Lwowa z maszynką do kawy i sam ją sobie gotuje.- O Ludwiku codzień z sobą gawędzimy - a kto wie czy Tadeusz nie da się skusić i nie przyjedzie na wiosnę do Radziszowa.-

Lwów dn. 30 Marca 1868.

............Wiesz że związuje się tu "Towarzystwo Naukowo-literackie" którego statut przeszłego roku układałem wraz z Starklem,Wildmanem,Wildem i Schmittem.- Otóż wkrótce ma się odbyć pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa,ale się go już we Lwowie nie doczekam.- Komisya założycieli nie postąpiła podług mej rady i nie wyzyskała licznego zjazdu w czasie posiedzeń towarzystwa gospodarczego,na zjednanie sobie

znaczniejszej liczby przystępujących. Uważała komisja postępowanie jakie doradzałem, za proste "łapanie" członków nieodpowiedne godności i powadze przyszłego towarzystwa. Ztąd też rzeczy idą powolniej i liczba przystępujących w samym Lwowie nie dochodzi jeszcze stu.- Zato udało nam się wciągnąć "grube ryby" - w czem i ja byłem cokolwiek pomocnym - a wstępują ludzie wszelkich stronnictw i odcieni, wszelkich stanowisk społecznych i kierunków politycznych. Ludzie którzy się żrą z sobą całe życie - zejdą się na tem polu ściśle neutralnem. Nie będzie to stowarzyszenie tak "ciężko-naukowe" jak Tow.naukowe krakowskie którego prace i badania poza murami domu towarzystwa całkiem prawie nieznane, którego działanie ogranicza się na odbywaniu posiedzeń i na rozprawach głęboko naukowych a w kraju żadnego nie znajduje odgłosu. Owszem nasze towarzystwo obejmie zarówno "miłośników nauk i literatury ojczystej" jak uczonych i literatów. Cel nasz szerzenie zamiłowania do nauk i literatury, urządzanie wykładów publicznych wydawanie i rozszerzanie dzieł pożytecznych, popiera-

nie prac naukowych i ułatwianie członkom tak samej pracy jak wydania dzieła. Prócz tego literaci będą mieli prawo do zaliczek i zapomóg z funduszów towarzystwa- jeśli fundusze te /jak się przypuszczalnie da obliczyć/ na to wystarczą.......................

............29 Lutego obchodzono tu stuletnią rocznicę zawiązania konfederacyi barskiej. Obchodzono ją w całem mieście bo oprócz rannego nabożeństwa /kazania okolicznościowego podobno rząd nie dozwolił/ były w kilkunastu domach bardzo liczne zgromadzenia, toasty przemowy, deklamacye i.t.p. Rzecz zaiste dziwna a nadar charakterystyczna! Rocznicę szlacheckiej konfederacyi obchodzili tylko mieszczanie sami. Zgromadzenia te odbyły się w domach mieszczańskich a składały się głównie z młodzieży akademickiej, kupieckiej i rzemieslniczej. - Na jednem z tychzgromadzeń miał Kornel Ujejski mówkę. Pierwszy raz go słyszałem mówiącego publicznie. Nie przypuszczałem aby był tak znakomitym mówcą. Porwał wszystkich niewielu słowami - aczkolwiek moim zdaniem podał nam kielich nie pokrze-

piający ale narkotyk-truciznę..........Ale dość już.......wypiszę wszystko i nie będę Ci miał co opowiadać!.... ....

............Inna tu się jeszcze przygotowuje rzecz która mem zdaniem znakomite z czasem będzie mogła wydać owoce- a mianowicie wpłynie na wyrobienie się opinii publicznej w mieście....a może i w kraju- poruszając w właściwej porze, i wyjaśniając bieżące kwestye polityczne, społeczne i.t.d. Poruszyłem tu w pewnem kółku myśl utworzenia "Klubu politycznego", czemu obecnie obowiązujące ustawy zupełnie na przeszkodzie nie stoją.- Otóż moja droga- rzecz przyjdzie do skutku jak się spodziewam. Klub taki przygotowawszy się w jakimś przedmiocie do publicznej dyskusyi, zwoływać będzie publiczne zgromadzenia- na które każdy kto zechce będzie mógł przyjść i głos zabierać.- Rezolucya, oświadczenie, zasada, adres i.t.p. przyjęte na wniosek klubu przez takie zgromadzenie ludu

z kilkuset i więcej głosów złożone- zawsze wartość jakąś mieć będzie- a co najważniejsza i oświeci i wyrobi politycznie tych którzy wezmą w tem udział- przyszedłszy poraz pierwszy tylko z ciekawości.- Polityczne pokątne agitacyjki pewnych koteryjek intrygantów, warchołów, bałamutów....8....wszelką stracą doniosłość wobec jawnej agitacyi klubu-.......................

............Wczoraj wieczór wracając do domu około 11tej. spotkałem blisko hotelu, Ujejskiego, poszedł ze mną na kolacyę do restąracyi- tam zastaliśmy Władzia Wróblewskiego, Tadeusza Wasilewskiego i jeszcze kilku znajomych- gawędka- wreszcie poszli z wizytą do Władzia, do Tadeusza, wreszcie do mnie- I skończyło się na tem że Kornel u mnie nocował na kanapce.....

............Poznałem dziś świeżo tu przybyłego Warszawianina Apollona Korzeniowskiego, którego poezye zapewne czytałaś....Wrócił on niedawno z Sybiru z małym 11to. letnim synkiem- Konradkiem. Zona jego /siostra Stefana Bobrowskiego/ umarła na Sybirze,- Korzeniowsk

pragnie się we Lwowie osiedlić-.......................
............Wystawa sztuk pięknych dość uboga. Z lwowskich malarzy celuje Penther swoją techniką malarską. Portrety jego znakomite - szczególnie starców i dzieci - ale i portrety kobiet jakich się u nas nie spotyka często.-Portret księcia Adama Sapiehy /jeszcze nie skończony,widziałem w jego pracowni/ śliczny.-Roboty jego efektowe pół twarzy silnem oświetlone światłem - pół w cieniu głębokiem.- Grabowskiego kilka dobrych portretów szczególnie piękny portret Ujejskiego.--/NB.Mały Grabowski żeni się/.- Szlegle król Jan III pod Jaworowem tańczący polonesa z Kowalicką:ogromne płótno jak ściana pełno drobnych figur i figurek - scen głównych i pobocznych,-kompozycya i ugrupowanie niezłe- wykonanie fatalne,-nietyle wadliwe co do rysunku jak co do kolorytu który robi wrażenie chromolitografii lub haftu. Szlegel cenę obrazu oznaczył na 3.000 złr.w.a..- Szynalewskiego z Krakowa duży obraz w olbrzymich przepysznych ramach męczennik chrześcijański - młodzieniaszek - w więzieniu, leżący na ziemi pod klatką zgłodniałych tygrysów - gło-

wa jeg
let -
młodzi
z nadz
Anioł
Krakow
zem Ma
cewicz
Eliasz
strona
i patr
nie fa
się je
cała,-
katedr
Marsze
szech
Reszta
kilkor

wa jego spoczywa na kolanach anioła. Obraz wielkich zalet - na który bez wrażenia patrzeć nie można. Twarz młodzieniaszka wyraża walkę wewnętrzną trwogi fizycznej z nadziemską wiarą:-pojęte i wykonane po mistrzowsku.- Anioł - raczej anielica - mniej udana.- Mireckiego z Krakowa: Dziewczynka na poddaszu modląca się przed obrazem Matki Boskiej:-małe cacko pełne życia i prawdy.-Macewicza kilka akwarel - rzeczy z powstania - dość udane. Eliasza z Krakowa: Klucznik z Pana Tadeusza: techniczna strona ma wielką wartość. Zupan, Konfederata jedwabne - i patrząc się zdaje się że to w samej rzeczy jedwab a nie farba na płótnie Szkoda że i nos Klucznika świeci się jedwabistem jakimś połyskiem - a nawet twarz jego cała,- całyKm Klucznik jedwabny. Gryglewskiego widok katedry na Wawelu, Grabińskiego kilka małych widoczków Marszewskiego wschód słońca na wybrzeżu morskim we Włoszech - i to może już wszystko co ma jakąś wartość. Reszta albo lichota,albo rzeczy stare,znane które przed kilkoma laty już były na wystawie krakowskiej.- Matejki

obrazy jeszcze nie nadeszły - warszawskie jeszcze nie rozpakowane..

272

Lwów 26 czerwca1868.

............Dzisiejsze posiedzenie kredytowe było dość interesujące bo przemawiał Leszek Borkowski i Adam Sapieha.- Wczoraj było w naszem pomieszkaniu posiedzenie założycieli Towarzystwa Oświaty Ludu - i wybraliśmy zarząd i prezesa.- Prezesem Adam Sapieha - do zarządu weszli: Młocki,Schmitt,Starkel,Romanowicz,Prof.Sobieski i Xiądz Stupnicki. Mam nadzieję,że rzecz ta pójdzie pomyśli...

273 - ~~274~~ - 282

Kraków 8 sierpnia /?/ 1869. 9½ w.

Piszę do Ciebie na dworcu kolei przed odjazdem do Lwowa ....Spotkałem się z Szujskim.- Ona będzie u Ciebie w niedzielę.- Widziałem się z Panią M.Oborską.- W tych dniach ma przyjechać do Ciebie.- Widziałem się z Zacharjasiewiczem.- Objecuje się na listopad do nas...

....

......

zało ż

zasad

padłob

borców

w miej

dniach

pensjo

posłow

tak ja

sejm -

uchwal

......

......

części

trzech

283

Lwów 11 września 1869.

............Ruch tu nadzwyczajny z powodu iż się pokazało że przy podziale wyborców na koła wyborcze wedle zasad przez ostatni sejm uchwalonych - od wyborów odpadłoby 6.000 głosów - tak iż tylko przeszło 300 wyborców niezawisłych głosowaćby mogło na posłów którzy w miejsce Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego w tych dniach wybierani będą. Gdy głosujących urzędników i pensjonowanych oficerów jest tysiąc paręset - a zatem posłowie lwowscy i wogóle z wszystkich miast byliby tak jak przez rząd nominowani.- Takie głupstwo palnął sejm - sam nie wiedząc nawet o tem - jak w praktyce uchwalone zasady wyglądać będą.-Oburzenie bez granic.

....

Lwów 15 września 1869.

............Prócz tego miałem to szczęście czy nieszczęście być wybranym przez zgromadzenie do komisyi z trzech, której polecono wypracować memoryał do sejmu -

a rac
auton
szośc
przec
jekt
miałe
kilku
Smarz
szyć
się j
z wal
o to
ciwni
uchwa
połow
nęła,
powod
w dni
do da

a raczej projekt zasadniczy reformy dzisiejszych ustaw autonomicznych.- W komisyi tej znalazłem się w mniejszościt.j. moi dwaj koledzy zgodzili się na projekt przeciw któremu ja poczyniłem zastrzeżenia.-Gdy projekt ten przyszedł pod obrady zgromadzenia - niełatwą miałem grę - bo przeciwników licznych a pomiędzy nimi kilku ludzi znakomitego wykształcenia i wymowy jak np. Smarzewski,wreszcie kilku krzykałów którzy mnie zagłuszyć pragnęli dowcipkowaniem i frazesami.- Udało mi się jednak przeforsować znaczne zmiany w projekcie i z walki tej wyszedłem obronną ręką.- Nakoniec gdy szło o to czy memorjał ma być sejmowi przedłożony - przeciwnicy zwyciężyli większością jednego głosu tylko - uchwała zapadła straciła zatem wszelką doniosłość - a połowa delegowanych od podpisania memorjału się odsunęła,składając oraz oświadczenie ogólnikowe dla jakich powodów to czyni.- Dziś popołudniu,pomimo rozpoczęcia w dniu dzisiejszym obrad sejmowych - mamy przystąpić do dalszej roboty,która jeszcze zapewne przez dzień

jutrzejszy trwać będzie..........................

284 - 296

Lwów 10 czerwca 1870.

............Zjazd uchwaliwszy kilka punktów dość ważnych- wczoraj rozbił się. Dziś szło o spisanie aktu orzekającego że wszystkie stronnictwa zgodziła się na te a na te punkta uchwalone- co do innych zaś niema porozumienia. - Otóż wsiekłość i zaślepienie w niektórych tutejszych stonnictwach tak wielkie iż dziś cały dzień zeszedł na pertraktacyach aby zniewolić do podpisu przewodników stronnictw. Małe-eke są rezultaty ale dobre choć i tyle że wszelkie stronnictwa niewyłączając najbielszych i najumiarkowańszych porozumiały się codo niektórych punktów a raczej orzekły że w tej mierze cały kraj idzie zgodnie- a mianowicie że stoi w opozycyi z dzisiejszym rządem i że domagać się należy doraźnego ustępstwa we wszelkich punktach żądań zawartych w części w rezolucyi a nie wyżebrywać pojedyncze koncesyjki. Ale dość o tem................

............Jutro 11 Czerwca. Czy potrzeba abym Ci pisałco na to wspomnienie czuję- i jak mi tęskno. Jeszcze nigdy nie byliśmy w tym dniu rozłączeni- bo lat ołomunieckich nie liczę w mojem życiu- Moja Najdroższa Ty mnie kochasz- Ty mnie musisz przecie kochać- i będziesz mnie kochać zawsze- chybabyś sobą być przestała.- Kocham Cię dziecko moje drogie- i będę takim jakim chcesz abym był do grobu: będę sobą.- Bądź taką ja jaką Ty chcesz być - jaką ja Cię chcę mieć. Bądźmy tacy oboje abyśmy godni byli kochać się i być szczęśliwi...

297 - ~~305~~ 315

Lwów dnia 1 maja 1872.
/ H.Europejski N 15.IIp/

A...........Ale Drezdner to już nie dawny Drezdner.- Czysto,porządnie,nowe tapety,nowe wygodne a nawet eleganckie meble,telegraficzne dzwonki,sztubenmedla przynosi wodę do umywadła z szykanami,oberkelner jak jaki baron niemiecki wystrojony prowadzi Cię na górę,kelner przynosi kawę,londyner zgłasza się o czyszczenie

rzeczy....a londyner stary poczciwy Jan,nasz znajomy. Przebrałem się tedy - ale byłożto,było kłopotu z tym kołnierzem i mankietami - jeszcze w mojem życiu tak długo się nie stroiłem - a i tak przez cały dzień coś musiałem poprawiać koło kołnierzyka i zrzuciłem go teraz zatłuszczonego od ciągłego poprawiania jak smok. Widzę że guziczki o których mówiłaś trzeba będzie popszyszywać z obu boków,a teraz tymczasem radzę sobie szpilkami,ale wiesz że tego nie lubię:a zresztą nie umiem tego robić i nie mam na to cierpliwości,kołnierz przy tem szpilkowaniu mnę i drę a sam się kłuję niemiłosiernie. Niema jak polski strój. Tu we Lwowie możnaby jeszcze chodzić po polsku bez zwracania uwagi przechodzących,bo bardzo wielu nosi się jeszcze po polsku. Natomiast niegdy jeszcze nie słyszałem tak często niemieckiego języka po ulicach lwowskich jak tym razem.- Lwów od czasu jak tu nie byłem ogromnie się podniósł. Widać to wszędzie i we wszystkiem. Ruch ogromny. Turkot ciągły po ulicach. Sklepów nowych,kawiarni,cukierń

mnóstwo. Kawał Pełtwi wzdłuż wałów zasklepiają. Nowych domów budują wiele. Po rogach ulic afisze różnokolorowe w wielkiej ilości - niektóre olbrzymich rozmiarów.- Wystawy sklepowe paradne - okna w nich kryształowe duże. Drożyzna ma być wielka. Banków pełno. Wszystko się tu podnosi jak twierdzą,tylko w literaturze niesłychana stagnacya. Wstępowałem do dwóch księgarni i w obu te same skargi.....................................

Lwów 2 maja 1872.

Skończywszy mój list wczorajszy który dziś rano rzuciłem do boatki położyłem się spać.....a nie,wprzódyprzyrządziłem sobie ubranie czarne całe i świeżą koszulę do której przypiąłem świeży kołnierz i przymocowałem szpilkami.- Co to znaczy wprawa i doświadczenie ! jakoś to lepiej poszło i dziś rano ubrałem się prędko a cały dzień nie miałem z tem kłopotu...Ale, ale ! Zapomniałem zabrać do kuferka płócienne moje trzewiki /to eleganckie wyrażenie/. Gdy mi tedy rano

o 8ej przyniesiono kawę,posłałem do Sopucha o niciane trzewiki i przyniesiono mi do wyboru - wziąłem ½ tuzina za 4 złr.- Ale,ale ! jeszcze o spaniu:zapomniałem powiedzieć,że materace tu teraz u Drezdnera na sprężynach - królewskie ! Widzisz babo jak się Lwów cywilizuje !..

............Tunio Dzied.ma być wielki oryginał ale xxx wszyscy podziwiają jego uczoność i zdolności. Wydał powieść filozoficzną pod tytułem " Władysław " i żee mu z błędami licznemi wydrukowano,wykupił napowrót całą edycyę i nową kazał wydrukować......................

Lwów dnia 3 maja 1872.

............Potem widziałem się z Tadeuszem Wasilewskim,który zawsze wyglądał jak suchotnik,blady,mizerny, znękany,bez życia. A teraz zdrów,czerstwy,silny,pełen życia. Potem....potem widziałem się z miłym jąkałą Platonem Kosteckim który sto razy - nie,nie trzeba przesadzać! - dwa razy,ale dwa razy rzeczywiście więcej

x Wojciech Dzieduszycki

się jąka niż wprzódy - a głowę ma jak kolano łysą. Obiecał mi dać przed odjazdem dwa wiersze polski i ruski do Albumu Stalmacha.- Potem widziałem się i spędziełem ze dwie godzin z Leszkiem Borkowskim.-Potem spotkałem się z przybyłym tu z Warszawy z artystą dramatycznym Rapackim. Zabawi tu z miesiąc i będzie tu występować a potem zabawi jakiś czas w Krakowie.- Potem byłem u Ujejskiego który mieszka w Zubrzy a tu najmuje pomieszkanie - ale nie zastałem go.- Potem spotkałem się ze Strzeleckim i znowu znalazł się interes do pomówienia.- Potem byłem u Pani Tytusowej.....Potem byłem u Mamy a wieczór spędziłem u Starklów,którzy po stracie dziecka bardzo smutni i okrutnie się kochają..........................

Lwów dnia 5 maja 1872
/niedziela rano/

............Był u mnie przed chwilą Dr.Stella*),którego odwiedziłem. Wczoraj wieczór byłem zaproszony przez Wildową na jakiś wieczór zbiorowy tak zwany fałszywie " klub kobiecy " gdzie było jak mówił mi Stella około

*) Dr Jan Stella Sawicki (Park Stois, muz. Bud. Nar.)

60 osób

dobrocz

chciało

......

czór do

ła i zn

......

Dz.gdz

Mundzi

szedł

łowo p

czy se

Sądził

dzo dł

łości.

60 osób - loteryjka, teatr amatorski, deklamacye na cel dobroczynny.- Ale nieposzedłem bo - bo mi się " nieza-chciało ". I w teatrze ani razu nie byłem.............

Kraków 10 maja 1872.

............P.S.Wildowa u której spędziłem tukiedyś wie-czór do 12tej /rozumie się że z Ujejskim/ znowu wychud-ła i zmizerniała a czasem pokaszluje.................

316-325

Lwów 28 lutego 1873.

............Wczoraj wieczór byłem u Pani Aleksandrowej Dz.gdzie mnie bawiły panny: Sewerka, Wandzia, Olesia i Mundzio - który teraz ma zdawać maturę.- Później przy-szedł Kaźm.Wodzicki. Sewerka brdzo się rozwinęła umysło-łowo pod wpływem Tunia, w którym jest bardzo zakochana czy sercem ? czy głową? Zdaje się że jednem i drugiem.- Sądziłbym jednak że głową bardziej. Mówiłem z nią bar-dzo długo i szeroko, serdecznie o Tuniu i o ich przysz-łości. Rozeksaltowywałem pannę dla Tunia i udawało mi

mi się to,a widziałem że jej to było mało.- Oni będą szczęśliwi....................................

nr 326

Wiedeń 18 czerwca 1873. środa.

............Byłem tedy wczora na wystawie,byłem przez dzień cały,nogi mnie bolą,nagniotki sobie powygniatałem całodziennym marszem,zmęczyłem się okrutnie fizycznie i umysłowo,głowa mi się zawracała od tej rozmaitości niezliczonych przedmiotów które mi się z szybkością obrazków szajnekatarynki przesuwały przed oczyma....zmęczyłem się niesłychanie - a przeleciałem tylko,jak można najspieszniej i bez zatrzymywania się,zaledwie może dziesiątą część wystawy.....i nie widziałem nic tak dobrze abym tak zapamiętał abym mógł opisać.- W budynkach zamykających wystawę sztuk pięknych dotąd wcale jeszcze nie byłem,a mówiąc że dziesiątą część przeleciałem wystawy,nie liczę do tego zabudowania sztuk pięknych. Nie byłem również na wystawie maszyn a z dwiestu przeszło budynków i przedmiotów poza głównym pałacem zbudowanych,zaledwie kil-

kadzie

nego z

re i d

właści

trzymu

su,a d

ły cza

cej tw

kto ni

mu prz

ru i b

osoby

czą/ w

wych.-

fiasco

przy t

żać a

się j

dą jes

zamkn

kadziesiąt przeleciałem - choć wiele z nich do dokładnego zwiedzenia wymagałoby kilku godzin a nawet niektóre i dni kilku. Nie mówię już o głównym pałacu, czyli o właściwej wystawie - żeby ją pobieżnie zwiedzić, nie zatrzymując się nad niczem, trzebaby pewnie z miesiąc czasu, a do dokładnego zwiedzenia nie mógłby wystarczyć cały czas trwania.- Smiesznością jest, lub czemś nawet więcej twierdzenie że jej widzieć nie warto.- Chyba oczu kto niema - ten tak twierdzić może. Pod względem ogromu przestrzeni i budowli i pod względem liczby i doboru i bogactwa przedmiotów stoi ona /jak kompetentne osoby twierdzą, jak po części zresztą same cyfry świadczą/ wyżej od wszystkich dotychczasowych wystaw światowych.- Pod względem planu, urządzenia, ładu, porządku - fiasco jest zupełne, lub prawie zupełne.- Oczywiście przy tylu miljonach wydanych nie należy sobie wyobrażać ażeby to fiasco odrazu udeżało w oczy. Spostrzega się je dopiero po dłuższem pobycie na wystawie.- Prawdą jest także że niektóre części wystawy jeszcze są zamknięte dla publiczności - ale są to części których

nie było w pierwotnym planie: budują w samej rzeczy jeszcze nowe budynki i nowe skrzydła gmachów - ale stanowi to tak drobną małą cząstkę całej wystawy iż śmiesznością jest twierdzić że wystawa jeszcze nie urządzona. Warto przyjechać Talusiu moja,i bardzo warto. Byłoby rzeczą niedodarowania nie być na tej wystawie....

Wiedeń dnia 20 czerwca 1873.
/ 11¾ wn./

............Bądź co bądź,jest to coś tak olbrzymiego, coś tak potężnie świadczącego o wyższości naszych czasesów,jestto tak potężna manifestacya cywilizacyi powszechnej,takie świetne zwycięztwo najwyższej idei społeczeństwa - idei humanitarnej,idei solidarności XXXX wszechnarodów i wieczystego pokoju na wzajemnem opartego interesie.......że pomimo średniowiecznych fermentów jakie burzą przeciw sobie ludy i państwa,pomimo wojen i klęsk jakie czekają nas jeszcze,otucha rośnie tu w sercu w zwycięstwo powszechnego braterstwa - materjalnie i moralnie korzystnego dla wszystkich i dla

każdego. " Przekują miecze swe na lemiesze. I nie pod niesie naród przeciw narodowi ręki,ani się będą ćwiczyć do bitwy."...Tak brzmi proroctwo Izajaszowe. A wiara i przekonanie w spełnienie tej nadziei - wszak to ze wszystkich świętości,dla ludzi szlachetnych wszystkich tysiącleci,wszystkich religii,wszystkich szczepów ludzkich....Piszę Ci to aby się podzielić z Tobą myślą i uczuciem jakiem mnie napawa pobyt na Wystawie.- Przyjedź - nie będziesz tego żałować - i nie zapomnisz żeś tu była ! Dziś przeleciałem tak zwaną K Kunsthalle - lecz niecałą. Dział austryacki i niemiecki w Kunsthalle przebiegłem nieco powolniej,inne działy całkiem pobieżnie,a Włoch,Hiszpanii,Portugalii, Szwecyi,Danii,Rosyi,~~xxxxxxx~~ Grecyi i Ameryki jeszcze wcale nie widziałem. Nie byłem również na Exposition des Amateurs i w gmachu maszyn,który blisko 1000 metrów ma być długi i w stu jeszcze może pomniejszych zabudowaniach. Największa poprzednia wystawa - paryska piątą tylko część tej przestrzeni zajmowała. Byłem

dziś na
przeszł
na świe
nie mog
ramidy
wystawi

dziś na obu galeryach Rotundy.- Jestto kopuła mająca przeszło 400 kroków obwodu, kopuła największego dotąd na świecie rozpięcia, kopuła św. Piotra w Rzymie, wygodnie mogłaby się w niej pomieścić. Szczyt wyższy od piramidy Cheopsa. Na placu ciągle przybywa budynków, na wystawie przybywa przedmiotów........................